Trybuna zakładowa

ORGAN SAMORZĄDÓW ROBOTNICZYCH

Biała Podlaska Rok I Nr 15-16 1 - 31. VIII. 1977 r. Cena 50 gr

Goście podczas zwiedzania stadniny w Janowie Podlaskim.

10 LIPCA

RADIO i prasa codzienna zapowiadają, że od jutra w Białej Podlaskiej, Lublinie, Przemyślu, Tarnowie, Rzeszowie i Zamościu rozpoczynają się tygodniowe zgrupowania robocze zespołów polonijnych, które przyjechały do Polski na IV Światowy Festiwal Zespołów Folklorystycznych. Przybyło ok. 30 zespołów, w ciągu tygodnia będą one opracowywały program konkursowy i uczyły się nowych tańców i piosenek, właściwych dla rejonu zakwaterowania. Będą występowały na koncertach publicznych. Wezmą udział w miejscowych imprezach kulturalnych i wypoczynkowych. Zaczynamy przygotowania, aby — w miarę możliwości — przekazać swoje spostrzeżenia dla czytelników. Przygotowujemy magnetofon, aparaty fotograficzne.

11 LIPCA

RANO. Obwieszeni sprzętem wybieramy się do miejsca zgrupowania, Zespołu Szkół Zawodowych nr 1. Przedtem czytamy „Sztandar Ludu" — jest felieton Bartka. Skierowany jest on przeciwko ludziom, którzy wykręcają się od udzielania dziennikarzom informacji. Pukamy się, gdzie trzeba, nie wiemy jeszcze co nas w najbliższym czasie czeka.

Światowy Festiwal Zespołów Folklorystycznych

Jesteśmy przed Zespołem Szkół. Budynki udekorowane flagami, między innymi flagą z emblematem festiwalu. Wchodzimy na teren. Próbujemy wejść do budynku internatu. W drzwiach stoi sympatyczny pan, w klapie znaczek festiwalowy. Wejść nie można. Pytamy o dyrektora, Henryka Rozporskiego. Musimy czekać. Po pół godzinie możemy wejść do gabinetu. Przedstawiamy się, mówimy w jakim celu jesteśmy. Dyrektor nie pyta o legitymacje, tylko o delegacje, ewentualnie zlecenie od redaktora naczelnego, że wolno nam zbierać materiał. Znajdujemy się w świecie żywcem wyjętym ze „Sztandarowego" felietonu. Humory nam się poprawiają. Mamy oto do czynienia ze ściśle tajnym zgrupowaniem zespołów polonijnych. Mamy zamiar zrezygnować. Nie możemy sobie jednak darować podsłuchania jednego z zespołów, okazuje się, że jest to zespół „Biedronki" z Kanady. Zespół jest świetny. Nie ma rady — zbieramy materiał, nawet jeżeli będziemy musieli założyć ukryte mikrofony a zdjęcia robić przy pomocy teleobiektywu.

Wracamy do redakcji i bierzemy „potrzebne" zlecenie. Wracamy. W drzwiach spotykamy się z panem dyrektorem Rozporskim. Bez pytania oświadcza, że już nam mówił — nie mamy po co się tu kręcić. Po dłuższym czasie udaje się nam wytłumaczyć, że zlecenie posiadamy. Teraz już tylko sprawdzenie danych personalnych i: możecie panowie przyjść jutro, o 9 wtedy zespoły są na próbie a kierownicy będą mogli z wami porozmawiać.

12 LIPCA

JESTEŚMY na miejscu o umówionej porze. Pani Teresa Pawłowska z Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „POLONIA" informuje nas krótko, jakie zespoły przyjechały do Białej Podlaskiej. Są to: „Biedronki" z Kanady — zespół był już na rzeszowskim festiwalu w 1972 roku, „Echoes of Poland" ze Stanów Zjednoczonych Ameryki, „Kujawiaki" także z USA oraz „Mazurka" z Francji.

Dokończenie na str. 3

Plenum KW PZPR z udziałem członka Biura Politycznego sekretarza KC PZPR tow. Edwarda Babiucha

Ocena realizacji uchwał V i VI Plenum Komitetu Centralnego PZPR w województwie bialskopodlaskim

W Białej Podlaskiej obradowało 29 lipca Plenum Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W obradach uczestniczył członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR EDWARD BABIUCH. Przewodniczył zastępca członka KC, I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej RYSZARD SOCHA. Referat wygłosił sekretarz KW STANISŁAW KAPER.

Ocenę realizacji zadań społeczno - gospodarczych wypływających z uchwał V i VI Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej oparto o wyniki prac dwóch zespołów specjalistycznych złożonych ze specjalistów różnych sfer życia społeczno-gospodarczego, które powołane zostały w maju br. decyzją Sekretariatu KW PZPR. Badania zespołów skupione były głównie na ocenie realizacji zadań w rolnictwie i gospodarce żywnościowej, na formach i metodach doskonalenia organizacji, zarządzania i planowania oraz na ocenie zmian strukturalnych następujących w gospodarce i analizie propozycji w rozwoju poszczególnych jej dziedzin. Dla kontroli przeprowadzonych w gminach i miastach pomocne okazały się wnioski, postulaty i propozycje zgłaszane przez Konferencje Samorządów Robotniczych, wspólnych posiedzeń KG PZPR i GK ZSL oraz POP i kół ZSMP.

Województwo bialskopodlaskie wystartowało ze znacznymi opóźnieniami szczególnie dotyczącymi doinwestowania, a co za tym idzie opóźnieniami w rozwoju infrastruktury społecznej i technicznej, niskim stopniem urbanizacji połączonym z małym potencjałem wykonawczym przedsiębiorstw budowlanych (przy całkowitym braku jednostek wykonawstwa specjalistycznego). Znaczne są tutaj opóźnienia w rozwoju budownictwa mieszkaniowego.

Do podstawowych problemów województwa, którego charakter jest w dużym stopniu rolniczy należą dwa cykle zagadnień: rozwój budownictwa mieszkaniowego i produkcji rynkowej oraz wzrost produkcji rolniczej.

Kontrole przeprowadzone na budowach ujawniły, że niemal wszędzie nie dotrzymuje się ustalonych harmonogramem terminów. Mimo odczuwanego braku materiałów budowlanych w wielu przypadkach stwierdzono ich marnotrawstwo. Nie najlepiej też przedstawia się dyscyplina pracy. Problemem w budownictwie mieszkaniowym województwa jest niewielki stopień zaawansowania tzw. stanów surowych a przez to zagrożenie planowanych efektów roku przyszłego. Nadrobienie tych opóźnień jest zadaniem pierwszoplanowym. W tej sytuacji ważny jest rozwój młodzieżowego patronatu nad budownictwem mieszkaniowym oraz propozycja, aby w miarę możliwości do prac wykończeniowych kierować grupy remontowo-budowlane poszczególnych zakładów pracy. Jednocześnie konieczne jest przyspieszenie budowy fabryki domów w Białej Podlaskiej. Bardzo istotnym posunięciem władz województwa jest decyzja skoncentrowania nakładów inwestycyjnych, m. in. na przygotowanie terenów pod nowe osiedla mieszkaniowe dla budownictwa wielorodzinnego i indywidualnego. Istnieje również potrzeba lepszego zaopatrzenia Wojewódzkiej Spółdzielni Budownictwa Wiejskiego w sprzęt i maszyny budowlane, jako że na wsi, gdzie bardzo szybko wypadają z produkcji starsi rolnicy, ziemię przejmują jednostki uspołecznione oraz rolnicy gwarantujący wysokotowarową produkcję a występuje znaczny brak stanowisk inwentarskich.

Dla efektywności gospodarowania ogromne znaczenie ma jakość i nowoczesność produkowanych wyrobów, tymczasem w trakcie pracy zespołów kontrolujących wszystkie przedsiębiorstwa województwa stwierdzono w kilku

Dok. na str. 2

Z wizytą w „Trybunie"

Maryla Izbicka

MAGISTRA chemii, pani Maryli Izbickiej nie trzeba specjalnie przedstawiać. Część czytelników zna ją jako zastępcę kierownika laboratorium ZPW „Biawena", więcej ja ko kierownika Zespołu Tańca Ludowego „Biawena". Rozmówczynię zastajemy w czasie, gdy właśnie zastępuje swego przełożonego, który znajduje się na urlopie. Zrozumiałe, że szanujemy pracę kierownika laboratorium, ale rozmowa nasza dotyczy wyłącznie problematyki Zespołu Tańca Ludowego.

— Zacznijmy stereotypowo: kiedy zespół powstał?

— Zespół powstał w 1974 roku, z inicjatywy mego męża, Janusza. Zgłosiło się około pięćdziesięciu osób, w tym dwudziestu mężczyzn, jeden akordeonista. Pierwszy występ odbył się 29 kwietnia 1974 roku podczas Dnia Włókniarza, czyli w trzy miesiące po wywieszeniu ogłoszenia. Już w roku następnym zespół występował na uroczystościach związanych ze świętem „Trybuny Ludu". W tym roku występowaliśmy tam po raz trzeci. Początkowo mieliśmy bardzo złe warunki, próby odbywały się w sali konferencyjnej, którą przed próbą i po próbie trzeba było sprzątać. Pierwszy raz występowaliśmy w

Dok. na str. 2

Dziś w numerze

- Nad Krzną
- Zobowiązania bialskich racjonalizatorów
- Działalność antyimportowa
- Wiejskie dzieci na wakacjach
- Blaski i cienie kartingu.

Kontrola warta upowszechnienia

Osiem zakładów z naszego województwa przystąpiło do konkursu ogłoszonego przez Główny Inspektorat Pracy CRZZ i redakcję „Przyjaciela przy Pracy" pod hasłem „Trójstopniowa kontrola warunków pracy — skuteczniejszy nadzór nad ochroną pracy".

Są wśród nich także patronujące nam zakłady: ZPW „Biawena", Bialskie Fabryki Mebli, Kombinat Maszyn dla Fabryk Domów „ZREMB" w Międzyrzecu Podlaskim, PRSW-M w Białej Podlaskiej i Bialskie Przedsiębiorstwo Budowlane.

Okazuje się, że trójstopniowa kontrola warunków pracy przynosi dobre rezultaty w ujawnianiu i likwidowaniu zagrożeń w środowiskach zakładowych. Potwierdził to przebieg konkursu. W zakładach, które brały w nim udział nastąpiła wyraźna aktywizacja społecznej inspekcji pracy i dozoru technicznego. W grupach roboczych, wydziałach i całych zakładach nawiązano ściślejszą współpracę między tymi, którzy są odpowiedzialni za stan bhp, i tymi, którzy mają prawo ten stan kontrolować. Systematyczne wspólne kontrole spowodowały

Dok. na str. 2

OSIEDLE „CENTRUM"

BUDOWNICTWO mieszkaniowe jest dzisiaj sprawą chwili. Najwyższe czynniki partyjne i państwowe podjęły decyzję o zdecydowanej walce z brakiem mieszkań. Dążymy do najszybszego zaspokojenia potrzeb społeczeństwa.

Tym razem nie będzie statystyk, szukania przyczyn, zrozumiałych racji etc. Aby zająć się budownictwem mieszkaniowym w Białej Podlaskiej przyjrzymy się rozpoczętej już realizacji osiedla „Centrum". Dotychczas stoją tutaj dwa oddane już lokatorom domy, do tego jeszcze jeden jest kończony w stanie surowym. Trwają obecnie energicznie przeprowadzane prace rozbiórkowe, aby przygotować teren pod przyszłą zabudowę. Tak, robi się wykopy, ale to wszystko zaczęło się dopiero na początku sierpnia.

W ten sposób budowlani stracili sporo słonecznych dni i wcale nie wiadomo, czy nawet podstawowe prace przy fundamentach zostaną wykonane przed jesiennymi słotami.

Od dłuższego już czasu stoi bezczynnie dźwig, przy pomocy którego wznoszono wykańczany właśnie budynek. Stał i w czasie budowy. Zrozumiałe, w budownictwie nie zawsze można pospieszyć. Poszczególne elementy muszą zostać związane przez łączącą je zaprawę. To prawda, lecz gdyby tak równocześnie zalano fundamenty dwóch domów w niedalekiej od siebie odległości, to jedna ekipa budowlana mogłaby pracować na jednym budynku, gdy drugi w tym samym czasie mógłby zastygać. Nie ma sensu pytać ile kosztuje postój dźwigu, wątpię jednak czy tak mało. A sprawa jest prosta, organizacyjna. W tej dopiero chwili kopie się ów potrzebny trzy miesiące temu wykop.

Na budowie osiedla „Centrum" „dzieje się", tyle, że cokolwiek zbytnimi zrywami, za którymi idzie przestój. Tak więc tydzień stoi bezczynnie zamontowana już winda do tynkowania. Stoi i przygląda się na sypkie materiały budowlane zamknięte w tkwiącej naprzeciw komórce. Zamknięte są one, ale je widać, gdyż drzwi trzymają się jedynie na skoblu. Sprawne jest za to zamknięcie części „socjalnej" tejże komórki. Co tam jest nie widać.

Osiedle „Centrum" — nie wątpię — będzie kiedyś chlubą Białej Podlaskiej. Położone przecież w samym sercu miasta a graniczy z domkami jednorodzinnymi i parkiem. Będzie, ale czy trzeba aż czekać na rozruch fabryki domów?

Część świadczy o całości — powiadają.

(żaks)

PARTIA W ZAKŁADZIE PRACY

Organizacja partyjna przy PRSW-M liczy 42 członków i kandydatów, co stanowi 14 proc. załogi. Skład socjalny jest następujący: robotników 66 proc., pracowników inżynieryjno-technicznych 14 proc., pozostałych — 20 proc. Największym źródłem dopływu nowych członków do naszej organizacji partyjnej jest rozbudowana organizacja ZSMP.

Zakład jest jednym z najstarszych na terenie miasta Biała Podlaska. W roku 1976 z udziałem dyrektora centralnego zarządu, przedstawicieli KW, KM i WRZZ obchodził 30-lecie istnienia.

W czasie trzydziestoletniego istnienia zakład przeszedł poważną drogę rozwojową. Zaczynał swoją działalność od produkcji taczek melioracyjnych, poprzez wyroby coraz bardziej skomplikowane, jak pogłębiarki, pługi drenarskie i łąkarskie, aż doszedł do remontu koparek i produkcji różnego rodzaju prototypów. Są wśród nich takie prototypy jak: maszyna do wiązania kiszek faszynowych, urządzenia igłofiltrowe, urządzenia odwadniające „PAJ" i wiele innych chronionych patentami.

Zakład jest jednym z pięciu tego typu zakładów w Polsce a najstarszym ze wszystkich. Przedsiębiorstwo od wielu lat współpracuje z krajowymi jednostkami naukowo-badawczymi przy wdrażaniu do produkcji nowych maszyn i sprzętu służących budownictwu wodnemu i melioracji. W wyniku współpracy z Instytutem Melioracji i Elektryfikacji Rolnictwa w Warszawie do produkcji zostało wdrożonych wiele modeli nowatorskich maszyn i sprzętu melioracyjnego o bardzo śmiałych rozwiązaniach konstrukcyjnych. W wyniku współpracy z Instytutem Melioracji i Użytków Zielonych w Falentach uruchomiona została produkcja

Dok. na str. 2

Prawnik radzi

WŚRÓD zagadnień życia społecznego regulowanych przepisami prawa cywilnego szczególną popularność zdobył sobie art. 56 kodeksu rodzinnego i opiekuńczego.

Dotyczy on zagadnienia niezwykle ważnego dla każdego człowieka, a mianowicie kwestii pożycia małżeńskiego, w szczególności pożycia nieudanego.

Od 1 stycznia 1946 roku w PRL sprawy małżeńskie zostały podporządkowane przepisom prawa cywilnego, które pozwoliły na rozwiązywanie małżeństw, jeżeli pożycie w nich uległo rozkładowi.

Początkowe sformułowania prawne ograniczyły się zasadniczo do kwestii ustalenia czy rozkład pożycia jest zupełny i trwały oraz do zagadnień władzy rodzicielskiej nad wspólnymi małoletnimi dziećmi.

Obecnie po nowelizacji kodeksu rodzinnego i opiekuńczego zostały dodatkowo uregulowane kwestie majątkowe, w szczególności dotyczące sposobu użytkowania wspólnego lokalu mieszkaniowego, zajmowanego przez małżonków przed rozwodem.

Należy zacząć od zagadnienia w jakich okolicznościach istnieją podstawy prawne aby uznać, że związek małżeński może być rozwiązany przez rozwód.

Przytoczony na wstępie przepis art. 56 kod. rodz. i op. w paragrafie pierwszym brzmi: „Jeżeli między małżonkami nastąpił zupełny i trwały rozkład pożycia, każdy z małżonków może żądać ażeby sąd rozwiązał małżeństwo przez rozwód".

A więc nie ma znaczenia, która strona spowodowała rozkład lub w znaczniejszym stopniu przyczyniła się do jego powstania.

Gdy nastąpi rozkład pożycia, prawo żądania rozwodu służy każdemu z małżonków.

Nie oznacza to jednak, że każdy żądający rozwodu ma możność go uzyskać. Kontrola w tym względzie należy do sądu i dyspozycja tym prawem spoczywa w rękach sądu.

Aby zrozumieć mechanizm tej kontroli należy poznać przepisy traktujące na ten temat. Zawarte są one w paragrafach drugim i trzecim wspomnianego art. 56 kod. rodz. i op. i brzmią następująco: paragraf 2 „Jednakże mimo zupełnego i trwałego rozkładu pożycia rozwód nie jest dopuszczalny, jeżeli wskutek niego miałoby ucierpieć dobro wspólnych małoletnich dzieci małżonków albo jeżeli z innych względów orzeczenie rozwodu byłoby sprzeczne z zasadami współżycia społecznego". Paragraf 3: „Rozwód jest również niedopuszczalny, jeżeli żąda go małżonek wyłącznie winny rozkładu pożycia, chyba, że drugi małżonek wyrazi zgodę na rozwód albo, że odmowa jego zgody na rozwód jest w danych okolicznościach sprzeczna z zasadami współżycia społecznego".

Przytoczone przepisy są tak jednoznaczne, że nie wymagają komentarza. Teoretycznie można odmówić rozwodu w każdej sprawie gdzie są małoletnie dzieci, albowiem ich dobro jest z reguły zagrożone przez rozwód rodziców choćby z tej przyczyny, że po rozwodzie ich gdy zakładają nowe rodziny już nie są w stanie poświęcić dzieciom z pierwszego małżeństwa ani dóbr moralnych ani materialnych w takim stopniu w jakim mogą to uczynić gdy poprzestają na związku pierwszym.

Zalecenia Sądu Najwyższego w tej materii są jednoznaczne i zmierzają w sposób zdecydowany do maksymalnego oddziaływania ze strony sądów niższych stopni w kierunku jednania zwaśnionych małżonków i wyczerpania wszelkich środków wiodących do utrzymania związku małżeńskiego posiadającego małoletnie dzieci.

Zalecenia te nie pomijają i kwestii rozwodów między małżonkami gdzie dzieci nie ma lub są już pełnoletnie. Tu także zalecane są kroki pojednawcze, zdecydowanie wykluczany jest pośpiech zarówno ze strony zainteresowanych małżonków jak i sądu.

Sądy rodzinne, które zostaną powołane jeszcze w bieżącym roku będą właśnie obarczone tym zadaniem, a całe społeczeństwo — resort wymiaru sprawiedliwości liczy na to — potraktuje pomoc przy realizacji tej polityki, jako swój moralny obowiązek.

K. Semeniuk

Blaski i cienie kartingu

SEZON letni wykorzystywany przez znakomitą większość naszych rodaków na wczasy i urlopy a obfitujący w wiele imprez sportowych nie ominął także kartingu. Kalendarz wyścigów został ułożony tak, że letnie miesiące zawodnicy mogli poświęcić na konserwację i przygotowanie sprzętu do rundy jesiennej.

Okręg lubelski mający piękne tradycje kartingowe jeszcze bardziej je podkreślił w br., zdecydowanie wygrywając eliminacje strefowe do mistrzostw Polski.

Wśród zawodników, którzy zakwalifikowali się do strefy w mistrzostwach znalazł się także przedstawiciel Automobilklubu Bialskopodlaskiego Jerzy Skubik. Szkoda, że defekty w starym i wyeksploatowanym gokarcie wyeliminowały drugiego zawodnika naszego województwa startującego w kategorii popularnej B. Woźniaka.

Nie powiódł się także start ekipy młodzieżowej, która miała walczyć o Puchar Ministra Oświaty i Wychowania. W tym przypadku sprzęt był dobry. Przygotowany i wymuskany. Zawodnicy pełni nie bezpodstawnych nadziei na zdobycie cennego trofeum. Ba! Ekipa wyjechała nawet na zawody, które odbyły się w Białymstoku. Niestety, żaden z chłopców nie wystartował. Oglądali wyścigi z pozycji biernych widzów.

Dlaczego tak się stało? Przyczyna okazała się nader prozaiczna. Pojechali sami. Bez kierownika ekipy. Bez osoby dorosłej, która byłaby odpowiedzialna za zespół. Nie dziwmy się organizatorom z białostockiego AP, że w takich warunkach nie dopuścili do startu. Zrobili słusznie.

Nikt rozsądny nie będzie brał odpowiedzialności za kilku młodych chłopców, których załadowano ze sprzętem do samochodu i kazano brać udział w wyścigach.

Dziwny wydaje się fakt, że znalazły się fundusze na wynajem samochodu, a nie znalazł się żaden działacz, który pojechałby w roli opiekuna na zawody. Pisaliśmy już na łamach „Trybuny Zakładowej" o celach i roli jaką powinien spełniać karting wśród młodzieży szkolnej. Cele te znane są zapewne także władzom bialskopodlaskiego AP a może nawet nie tylko im. Może wiedzą coś na ten temat i czynniki zajmujące się sportem szkolnym. Dlatego podpowiadamy i jednym i drugim: zajmijcie się serdeczniej tymi młodymi ludźmi, którzy setki wolnych godzin poświęcają swoim wózkom. Nie pozwalajcie im na snucie rozważań o „odpowiedzialności" dorosłych.

A. R.

Bałtycki Wyścig Przyjaźni

2 sierpnia br. miłośnicy kolarstwa z Białej Podlaskiej mieli okazję uczestniczyć w wydarzeniu sportowym o dużej randze, jakim był start młodych kolarzy do XIII Bałtyckiego Wyścigu Przyjaźni.

Impreza organizowana przez PZKol., ZSMP, redakcję „Sztandaru Młodych", Zrzeszenie Sportowe Start oraz organizacje młodzieżowe i sportowe Litewskiej SRR skupiła na starcie około 80 kolarzy z NRD, ZSRR i Polski.

Po uroczystym otwarciu imprezy nastąpił start honorowy do pierwszego etapu. Na mecie, która znajdowała się na stadionie w Białej Podlaskiej, najlepszy okazał się Janusz Pożak, któremu ten etap przyniósł żółtą koszulkę, utrzymaną do końca wyścigu.

Fakt, że zwycięzca pierwszego etapu nie oddał jej aż do mety był wydarzeniem bez precedensu w 13-letniej historii BWP. Można powiedzieć, że Biała Podlaska jako miasto startu okazała się szczęśliwa także dla reprezentantów Polski, którzy wygrali wyścig w klasyfikacji generalnej.

(dan)

◆ Sport ◆ Turystyka ◆ Wypoczynek ◆

Mecz - po meczu

7 SIERPNIA. Godzina 16.00. Biała Podlaska. Piękna, słoneczna pogoda. Stadion. Większość miejsc zajęta, ale ciągle jeszcze idą i jadą ludzie. Jadą niemowlęta w wózkach popychanych przez matki. Koledzy pomagają inwalidzie w wózku we wdrapaniu się na szczyt trybun, w okolicę środka boiska. Rozlegają się dźwięki przeróżnych przedmiotów, przy pomocy których dorośli przypominają sobie, jak to kiedyś robili „kocią muzykę". Wreszcie głos spikera przedstawiający jedenastkę gości — BKS, zespół drugoligowy, który w ramach Pucharu Polski zmierzy się ze znanym tutaj wszystkim zespołem miejscowej Stali. Jeszcze skład gospodarzy. Wychodzą sędziowie, wszyscy z Lublina. Gwizdek. Zaczyna się. Początkowe akcje w środku boiska przypominają pierwsze zapoznanie się z piłką. Ta jest okrągła i ciągle się zawodnikom wymyka, gubi pogonie aby ponownie powrócić w to samo miejsce. Na widownię docierają ostatni zainteresowani, są młodzi, bardziej ambitni, od bramy stadionu wolą przeskoczyć płot.

Zieleń trawy. Biel i błękit kostiumów. Wszystko to zaczyna się coraz szybciej przemieszczać. Gra toczy się na środku, ale ma tendencję do zbliżania się do bramki gości. Początkowo cieszy to widzów. Bądź co bądź miejscowa Stal nie jest w drugiej lidze. Dodatkowo w BKS gra były reprezentant Polski, piłkarz chorzowskiego Ruchu, Kopicera. Pada pierwsza bramka dla gospodarzy. Można co prawda winić obrońcę gości, ale entuzjazm jest i tak duży. Pada druga bramka, również dla gospodarzy. Tym razem nic z przypadku. Na trybunach ryk entuzjazmu. Jest się z czego cieszyć jeżeli się uwzględni małą ilość bramek, które padają i w pierwszej i drugiej lidze. Do przerwy 2:0 dla gospodarzy.

Pojawia się jednak jakiś dysonans. Słyszę uwagę rzuconą z trybun pełnym głosem, że niedługo Kopicera będzie grał w juniorach Stali. Tymczasem nie tylko ten zawodnik gości zawodzi. BKS, nawiasem, również w drugiej lidze gra obecnie nie najlepiej. To jedna strona medalu. Druga zaskakuje. Przecież jeżeli przeciwnik jest słaby to wynik nie może cieszyć. Zastanawiam się, dlaczego niektórzy kibice z jakąś niepojętą radością dyskredytują przewagę swoich pupili?

Kończy się przerwa. Piłkarze ponownie wznawiają grę. W dalszym ciągu przewaga gospodarzy. Zespół Stali uwierzył w swoje siły i pragnie przewagę w polu udokumentować bramkami. Publiczność tego pragnie. Gdy sędzia główny dyktuje rzut wolny dla gości na trybunach podnoszą się protesty. Było dobrze, gdy dyktował wolne dla gospodarzy. Pada trzecia bramka dla Stali. Publiczność chce więcej. Ciągle słychać nieprzychylne komentarze o zespole BKS. Jakiś niezbyt trzeźwy amator sportu komunikuje pełnym głosem, że na tym stadionie przegrywali lepsi. Prowincjonalne to jakieś i również dyskwalifikuje Stal. Wynika przecież, że tylko w tym wypadku ten sympatyczny zespół wygrywa, gdy dopomoże mu „zaczarowany", własny stadion. Gdyby było inaczej to ci sprawni chłopcy byliby chociaż w II lidze.

Kolejna bramka nie pada. Gospodarze faulują coraz częściej. Sędzia widzi i interweniuje. Możemy się dowiedzieć, „jaki to on jest przekupny" i „że mimo wszystko Stal wygra". Tymczasem nie pomagają ostrzeżenia. Faule się ponawiają. Żółta kartka dla zawodnika Stali. Czerwona kartka dla zawodnika Stali. Grają dwie dziesiątki, gdyż w „międzyczasie" boisko opuścił sfaulowany zawodnik BKS.

Do końca meczu utrzymał się wynik 3:0. Było to w tej kolejce Pucharu Polski sporym zaskoczeniem. Jedynym nawet. W pozostałych meczach wygrali faworyci. I tyle by było o samym meczu. Może jeszcze tylko warto wspomnieć, że dwukrotnie piłka opuściła boisko a raz próbował włączyć się do gry szary pies rasy kundel, który chociaż odmówiano mu tego to jednak przebiegł pełne 90 metrów.

Mecz się zakończył. Większość publiczności opuściła stadion, ale przy bramie wyjściowej pozostała grupka „entuzjastów" i „tłumaczyła" drużynie BKS, jaka to ona słaba. Bo daj zabrakło kogoś, kto grzecznie by wytłumaczył tym „znawcom", że nie jest fair śmiać się z pokonanego, i że słowa spikera na początku meczu nie były czczą formułką. Chodziło o sportowy doping. W najbliższym czasie Stal zmierzy się ze stołeczną Legią na tym samym stadionie, miejmy nadzieję, iż ciekawych i szybkich meczów w Pucharze Polski obejrzymy w Białej Podlaskiej więcej. Niechaj przeciwnicy nie robią garstce „kibiców" przyjemności i niech nie będzie trzeba nawet części publiczności pokazywać żółtej kartki.

ULIK

KRZYŻÓWKA

Określenia pomocnicze:

POZIOMO — 1) ciąg gromadnych spacerów, 6) poeta, piewca, wieszcz skandynawski, 9) puszczański matecznik, 10) sekretarz (satyryk) Stanisława Augusta, 11) stroik, 12) odbija skład drukarski do korekty, 14) niechęć, pretensja, 15) naprzykrzanie się, nudzenie prośbami, 18) potocznie — szlachetny grzyb, 19) defekt, usterka, 21) obszar o (prawie) jednolitych cechach, 23) roślina ziołowa, 26) grób z efektowną częścią nadziemną, 27) gaz trujący, 28) kojarzenie małżeństwa, 29) wybitny polski malarz, grafik, prof. Politechniki Warszawskiej.

PIONOWO — 1) centrum petrochemii, 2) zawsze zadowolony, 3) styl z okresu napoleońskiego, 4) pseudonauka o ciałach niebieskich i ich wpływie na nasze życie, 5) zbiórka, odezwa, 6) wygodnis i „zbytnik", 7) przystąpienie do czegoś, 8) okresowy wynajem, 13) przeszukiwanie, badanie, 14) roślina dekoracyjna, 16) miejsce zamieszkania J. Kochanowskiego. 17) grupa instrumentów perkusyjnych, 20) amerykańskie gospodarstwo hodowlane, 22) jaskinia, 24) wczesne grzyby jadalne, 25) ziarnisty śnieg.

Wśród Czytelników Trybuny Zakładowej, którzy w ciągu najbliższych 10 dni prześlą prawidłowe rozwiązanie krzyżówki, rozlosujemy 5 nagród książkowych.

Rozwiązania prosimy przesyłać na kartach pocztowych, na adres redakcji.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 14

Poziomo: odcięcie, paragraf, dynamomaszyna, Nord, gust, Albion, osnowa, dyska, anonimy, kurtyna, obsadka, jarmark, nerpa, wertep, statek, reja, skok, elektrochemia, estakada, anatomia.

Pionowo: oranżada, iryd, Charon, epolety, plastyk, ryzyko, gong, fajtłapa, drobnoustroje, autodydaktyka, dywan, seler, akcja, otwarcie, kokakola, euforia, pozycja, płaksa, spieka, alfa, sito.

Wylosowane nagrody wysyłamy pocztą.

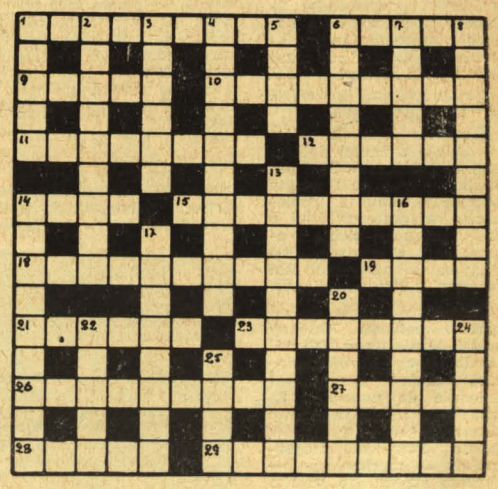

TRYBUNA LUDU ORGAN ZALEŻNY OD NIEWIELU

Myśli złote i pozłacane

Co jest silniejsze od życia? — Nieżyciowe przepisy.

●

Pamięć to podpórka inteligencji.

(Bruyez)

●

Honor i zysk nie sypiają w tym samym łóżku.

(Cervantes)

●

Najlepszą wiedzą jest ta, która łączy się z czynem.

(arabskie)

●

Samotność byłaby idealnym stanem, gdyby można było wybrać sobie ludzi, których się uniknie.

(Kraus)

●

Nieustanna praca wszystko zwycięża.

(Wergiliusz)

●

Wydaje się, że cierpliwość to nic! A jakiż to olbrzymi wydatek energii.

(Votter)

●

Nikt nie przyjmuje rad, ale każdy przyjąłby pieniądze. Pieniądze zatem są lepsze niż rady.

(Swift)

●

Nie wystarczy być łysym, żeby przypominać Juliusza Cezara.

(Herriot)

●

Utworzenie komisji z kilku ludzi nie wystarcza, żeby im z tej okazji coś wpadło do głowy.

(Hirszfeld)

●

Są chwile, kiedy wszystko ci się udaje. Nie przejmuj się — to mija.

(Renard)

●

Nie można być bohaterem nie będąc tchórzem.

(Shaw)

●

Nudziarze są grabarzami rewolucji. Należałoby ich traktować jak reakcjonistów.

(Hirszfeld)

●

Narzeczona łysieje, gdy jest zbyt często czesana.

(hiszpańskie)

●

Czas jest ojcem prawdy.

(Rabelas)

●

Słowa, których nie wypowiedziałeś to kwiaty milczenia.

(japońskie)

Z księgi przysłów polskich

O SZCZĘŚCIU

Szczęścia się nie kupi
Szczęścia w święta szukać
Szczęścia wiele, rozumu mało
Szczęście podwyższa, szczęście poniża
Szczęście rozum odejmuje a nieszczęście go dodaje
Szczęście w nieszczęściu
Szczęście wlecze się pomału, a nieszczęścia jadą pocztą
Ze szczęściem można iść do lasu po grzyby
Szczęśliwi czasu nie liczą
Szczęśliwym się ten mianuje, kto spokojnie dni rachuje.

O TRZOSIE

Kiedy trzos pełny, to przyjaciel pewny
Kto ma w trzosie mało, lizać łapę musi
Ma pełno w trzosie, gra drugim na nosie
Nie wtykaj nosa do cudzego trzosa

O WDOWCU

Każdy wdowiec to jak pies do owiec
Kto idzie za wdowca, to beczy jak owca
Wdowcu z wdową rzadko dobrze z sobą
Za wdowcem rzucić kamieniem, za młodzieńcem pierścieniem.

O ZGODZIE

Gdzie nie ma zgody, tam zawsze ciasno
Gdzie zgoda tam i siła
Gdzie zgody nie masz, cnoty być nie może
Kiedy zgoda, to w sercu pogoda.

„TRYBUNA ZAKŁADOWA" — organ samorządów robotniczych ZPW „BIAWENA", Bialskich Fabryk Mebli, Przedsiębiorstwa Remontowego Sprzętu Wodno-Melioracyjnego, Instytutu Mechaniki Precyzyjnej, Bialskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, Oddziału PKS (wszystkie w Białej Podlaskiej) i Międzyrzeckich Zakładów Mechanizacji Budownictwa ZREMB w Międzyrzecu Podlaskim. Redaguje zespół. Adres redakcji: ZPW „BIAWENA" — z dopiskiem „Trybuna Zakładowa", ul. Sidorska 76, 21-500 Biała Podl.; tel. 20-01 w. 119. Druk: Lubelskie Zakłady Graficzne im. PKWN w Lublinie, ul. Unicka 4. Zam. 2137.23.08.77. 2500. J-4.

Ocena realizacji uchwał V i VI Plenum KC PZPR w woj. bialskopodlaskim

Dok. ze str. 1

przypadkach produkcję „nietrafioną" lub taką, na którą popyt jest niewielki. Np. w Spółdzielni Pracy Galanterii Skórzanej „Podlasie" wstrzymano produkcję niektórych wyrobów dopiero po wystąpieniu trudności ze sprzedażą. Poprawie jakości muszą ulec wyroby Spółdzielni Pracy „Nowy Styl", Spółdzielni Przemysłu Skórzanego „Krzna", Spółdzielni Pracy „Odzież", Podlaskich Zakładów Meblarskich i Bialskich Fabryk Mebli — tutaj reklamacje powodują przede wszystkim uszkodzenia mechaniczne w czasie magazynowania i transportu.

Poprawa zaopatrzenia w artykuły spożywcze oraz tworzenie punktów garmażeryjnych przy zakładach pracy jest równie ważne dla polepszenia warunków życia.

W prawidłowy sposób rozwijają się usługi, chociaż w dalszym ciągu nie jest w pełni zaspokajany popyt zwłaszcza w zakresie usług dla rolnictwa, remontowo - budowlanych, motoryzacyjnych, pralniczych i naprawy zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego.

W województwie bialskopodlaskim, które jest przede wszystkim regionem rolniczym szczególnie ważne są rezultaty w tej dziedzinie. Daje się tutaj zauważyć wyraźny postęp w rozwoju produkcji roślinnej i zwierzęcej, jednakże uzyskane wyniki uznano podczas obrad plenarnych KW PZPR za niewystarczające w stosunku do zamierzeń przyjętych po VI Plenum KC PZPR oraz wobec istniejących jeszcze rezerw.

Poważnym utrudnieniem jest rozdrobnienie struktury rolnictwa oraz postępujące starzenie się właścicieli gospodarstw indywidualnych. Na podstawie wstępnych rozeznań przewidzieć można dość korzystne tegoroczne zbiory zbóż, okopowych, siana jak również roślin pastewnych. Areał uprawy zbóż powiększył się do planowanej wysokości 170 tys. ha. Nie wszystkie zadania produkcji roślinnej zostały jednak osiągnięte, m. in. chodzi o spadek poziomu nawożenia mineralnego oraz wysiewu wapna. Zanotowano także nieznaczny spadek pogłowia trzody chlewnej o 1,9 procenta i o 3,4 procenta spadek pogłowia bydła. Wzrosła natomiast ilość owiec — o 7,6 procenta.

Na ten stan decydujący wpływ mają rezultaty gospodarstw indywidualnych, gdyż w sektorze uspołecznionym wzrost pogłowia bydła wyniósł 14,1 procenta, trzody chlewnej —8,3 procenta a owiec aż 73,5 procenta w stosunku do roku ubiegłego. Korzystnym zjawiskiem jest 14-procentowy wzrost pogłowia macior, zwiększyła się również liczba krów, co przy rozwiązanym w skali województwa problemie produkcji pasz treściwych ma ważkie znaczenie dla dalszego rozwoju hodowli. Aby tak się stało należy zwracać szczególną uwagę na całkowite wykonywanie uchwał VI Plenum KC PZPR, w których określono jako ważne realizowanie zobowiązań wobec rolnictwa — pełnej i terminowej realizacji dostaw materiałów budowlanych, węgla, nawozów sztucznych i części zamiennych.

W planie pięcioletnim założono wysoką dynamikę wzrostu przemysłowej produkcji rynkowej i na eksport. W pierwszym półroczu br. osiągnięto sprzedaż produkcji przemysłowej na rynek o 9,1 procenta zaś na eksport o 26,8 procenta wyższą niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. Istnieją dalsze możliwości oszczędniejszego gospodarowania surowcami, paliwami i energią bez uszczerbku dla jakości produkcji.

W dyskusji udział wzięli tow. tow.: **Ryszard Stefaniuk, Stanisław Kawęcki, Stanisław Marczuk, Marian Konopka, Adam Olkowicz, Tomasz Opalko, Marek Augustynik, Marian Goluch, Andrzej Żukowski, Franciszek Stadnicki, Józef Piela i Tadeusz Ścioch.**

Głos zabrał również członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR EDWARD BABIUCH.

Przedstawił on zebranym obecną sytuację gospodarczą kraju wskazując na niezmiernie ważką rolę pomyślnego przeprowadzenia obecnego manewru gospodarczego. Mówca podkreślił wagę przeprowadzonej obecnie kontroli realizacji uchwał V i VI Plenum KC PZPR, która stanowi ważny etap w przygotowaniach do IX Plenum. Zadaniem obecnej oceny realizacji zadań społeczno-gospodarczych jest określenie dalszych kierunków działania w rozwoju gospodarki, zwłaszcza w gospodarce rolnej, handlu zagranicznym oraz usprawnieniu zaopatrzenia rynku. Ważne jest pełne zaangażowanie całego aktywu partyjnego i społeczno-ekonomicznego w realizacji tych zadań.

Tow. Edward Babiuch ustosunkował się także do przedstawionej na plenum oceny zadań społeczno-gospodarczych w województwie bialskopodlaskim i do głosów w dyskusji. Doceniając rosnący wkład województwa w gospodarkę kraju i pozytywne rezultaty w wielu dziedzinach, mówca podkreślił, że trzeba nadal usilnie starać się o poprawę, wskazał na możliwości dalszego unowocześnienia bialskopodlaskiego rolnictwa.

Plenum podjęło uchwałę wyznaczającą najważniejsze obecnie zadania w zakresie realizacji uchwał V i VI Plenum Komitetu Centralnego.

(bs)

Kontrola warta upowszechnienia

Dok. ze str. 1

wykrycie, a następnie likwidację bądź ograniczenie różnego rodzaju zagrożeń zwłaszcza tych, które wynikły z braku ładu i porządku, a także z wadliwej organizacji pracy. W kilku sytuacjach przyczyniły się też do weryfikacji i uzupełnienia planów poprawy bhp.

Zainteresowanych informujemy, że kontrola ta winna odbywać się według następujących zasad:

- codziennie grupowy społeczny inspektor pracy wspólnie z mistrzem lub brygadzistą kontrolują warunki pracy na stanowiskach roboczych,
- raz w tygodniu wspólne kontrole przeprowadzają oddziałowy społeczny inspektor pracy i kierownik wydziału lub oddziału,
- raz w miesiącu warunki pracy kontrolują dyrektor techniczny, zakładowy społeczny inspektor pracy i kierownik administracyjnej służby bhp.

W czasie poszczególnych kontroli zwraca się uwagę między innymi na prawidłową organizację stanowiska, stosowanie właściwych metod pracy, stosowanie indywidualnych ochron osobistych, użytkowanie odzieży roboczej i ochronnej, wykrywanie i likwidowanie zagrożeń zawodowych, ład i porządek na stanowiskach pracy, stan techniczny urządzeń, narzędzi mechanicznych, sprawność i bezpieczeństwo transportu wewnętrznego itp.

Sądzimy, iż stosowanie trójstopniowej kontroli warunków pracy poza konkursem w innych zakładach przyniesie równie dobre rezultaty.

W wyniku przeprowadzonej oceny przez Komisję Ochrony Pracy WRZZ w Białej Podlaskiej najlepsze wyniki w konkursie na szczeblu wojewódzkim osiągnęły: Rejonowa Dyrekcja Kolei Państwowych w Małaszewiczach, ZPW „Biawena" oraz międzyrzecki „ZREMB".

(żak)

Z wizytą w „Trybunie"

Maryla Izbicka

Dok. ze str. 1

wypożyczonych strojach. Ale o tym tyle już razy mówiłam...

— Życie prywatne...

— Mąż Janusz, magister chemii, dwoje pięknych dzieci, niania, z którą są kłopoty i zespół. Na studiach oboje z mężem występowaliśmy w Zespole Tańca Ludowego UMCS.

— Pytanie niekonwencjonalne: dlaczego zespół nie ma nazwy?

— Jak to? Ma: Zespół Tańca Ludowego „Biawena". Często pytano nas, skąd ta nazwa — odpowiadamy wtedy, że tak nazywa się nasz zakład, który reprezentujemy.

— Ile koncertów dajecie w roku?

— Jakieś 25 do 30 ważniejszych, nie licząc działalności usługowej z okazji różnego rodzaju uroczystości, na których występujemy jedynie dodatkowo.

— Czy można określić liczbę osób, które was w tym roku oglądały?

— Robimy sobie takie obliczenia na własny użytek, w tym roku jest to liczba wyjątkowo duża, - koło 40 tys. widzów.

— Nie uwzględnia pani programu telewizyjnego, Festiwalu Folkloru i Sztuki Ludowej w Płocku...

— Rzeczywiście, ale to już zupełnie trudno obliczyć.

— Najważniejsze imprezy tegoroczne, w których zespół występował i wystąpi...

— Trzeba tu wymienić XI Festiwal Folkloru i Sztuki Ludowej w Płocku, nawiązanie współpracy ze Stołecznym Biurem Imprez Artystycznych, co uzewnętrzniło się czterema koncertami w ramach II Przeglądu Zespołów Folklorystycznych Warszawa — 77, Dożynki Centralne — 77 (w ten sposób, ze względu na nakładanie się imprez, rezygnujemy z krasnostawskich „Chmielaków" i II Piotrowskiego Jarmarku Sztuki Ludowej — „Cepeliady"). W związku z obchodami 60 rocznicy Rewolucji Październikowej prawdopodobnie wyjedziemy do ZSRR.

— Co pani uważa za największy dotychczasowy sukces zespołu?

— Bez wątpienia największym sukcesem zespołu jest to, że stał się on zespołem reprezentacyjnym województwa.

— Może pani powie kilka słów o pracy z zespołami polonijnymi, które w Białej Podlaskiej przygotowywały się do Festiwalu Zespołów Polonijnych w Rzeszowie...

— Była to cała przygoda, oboje z mężem napracowaliśmy się solidnie ucząc, ćwicząc i korygując układy taneczne polskich tańców ludowych. Np. zespół „Mazurka" z Francji wszystkie układy polskich tańców wykonywał tak, jak tańce francuskie — mają oni choreografa, który jest rodowitym Francuzem. Jednocześnie ich chęć nauczenia się bardzo imponowała i przysparzała satysfakcji. Dosłownie nie chcieli robić przerw w próbach i ćwiczyć cały dzień. Okresowo straciłam nawet głos. Z zespołem „Mazurka" zespół „Biawena" podpisał umowę o współpracy i wymianie.

— Mówiliśmy dotychczas o samych osiągnięciach Zespołu Tańca Ludowego „Biawena". Może obecnie o trudnościach...

— Olbrzymia większość członków zespołu to pracownicy fizyczni, którzy pracują na zmiany. Mają oni trudności z zamianą pracy na czas prób. A także ze zwolnieniami na koncerty. Dotkliwie odczuwamy brak muzyków na Podlasiu, szczególnie skrzypków, klarnecistów i trębaczy. Szczególnie bez skrzypków trudno mówić o jakimkolwiek zespole folklorystycznym. Tymczasem na miejscu istnieje tylko ognisko muzyczne, w którym — dodatkowo — nie ma nauki gry na skrzypcach. Obciąża nas zbyt duża działalność usługowa. Brakuje nam odpowiedniego lokalu na próby. Ćwiczymy w sali gimnastycznej szkoły nr 5, gdzie nie ma mowy o odpowiedniej akustyce...

— Ten ostatni problem odpadnie z momentem oddania do użytku Zakładowego Ośrodka Socjalnego „Biaweny".

— Oczywiście. Myślę, że i inne trudności organizacyjne odpadną wkrótce, równocześnie z utworzeniem Rady Opiekuńczej zespołu, do której wejdą: dyrektor, przedstawiciele rady zakładowej, kierownicy wydziałów oraz rady zespołu.

— Czego serdecznie życzę. Ślicznie dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: **Stanisław Królik**

Partia w zakładzie pracy

Dok. ze str. 1

opatentowanych w Polsce ręcznych wiertarek do drenów ceramicznych. Poważne oszczędności gospodarcze kilku milionów złotych dewizowych przyniosła współpraca z Centralnym Ośrodkiem Badawczo-Rozwojowym Budownictwa Wodno-Inżynieryjnego „Energopol" w Warszawie. Uruchomiona wspólnie z tym ośrodkiem produkcja strzeżonych wieloma patentami krajowymi instalacji i agregatów do igłofiltrowego odwadniania wykopów umożliwiła ograniczenie importu takich urządzeń z krajów kapitalistycznych.

Od początku istnienia zakładu bardzo dużą rolę odgrywa organizacja partyjna. Wszelkie ważniejsze decyzje podejmowane są wspólnie przez kierownictwo administracyjne i polityczne, czy to w ramach KSR czy na posiedzeniach Egzekutywy POP, jak również na zebraniach partyjnych. Od lat już weszło w zwyczaj, że dyrekcja zakładu jest w stałym i bardzo ścisłym kontakcie z kierownictwem POP w sprawach dotyczących zakładu. Praktykowane są zebrania załogi tzw. masówki, organizowane przez dyrekcję, POP i radę zakładową. Masówki takie odbywają się raz w miesiącu, przedstawiane są w ich trakcie przez pracowników jak również dyrekcję sprawy dotyczące produkcji, warunków pracy i socjalno-bytowych.

Organizacja partyjna bierze też udział w różnych konkursach organizowanych przez WRZZ jak współzawodnictwo o tytuł „Zakład Pracy Socjalistycznej", „Trójstopniowa Kontrola Pracy" o „Najlepszy Zakład Pięciolatki" jak również konkursach wewnętrznych, o wzorowe stanowisko pracy, o najestetyczniejsze pomieszczenie biurowe itp.

Organizacja partyjna wspólnie z radą zakładową dba o warunki socjalno-bytowe załogi i jej wypoczynek po pracy. Znajduje to odbicie w ośrodku wypoczynkowym w Serpelicach, gdzie znajduje się osiem domków. Korzystają z nich chętnie pracownicy, gdyż znajdują tam dobre warunki wypoczynku. Ośrodek w Serpelicach służy również do odpoczynku niedzielnego.

Ponadto organizacja partyjna organizuje szkolenia ideologiczne oraz ekonomiczne, które są dostępne dla ogółu pracowników. Szkolenia te przyczyniają się do lepszego zrozumienia przez załogę założeń rozwoju kraju, polityki partii i rządu a przez to mobilizują do lepszej i bardziej efektywnej pracy.

NAD KRZNĄ (II)

W sytuacjach trudnych, na pokonanie których nie można — przynajmniej doraźnie — znaleźć rozwiązania człowiek czy też zbiorowość stara się oswoić z trudnościami i jakoś do nich zaadaptować. Takim ostatnim szczeblem, na który wspina się ludzka niemożność jest śmiech. Od kilkuset już lat znani jesteśmy z tej umiejętności i zawsze w razie potrzeby umiemy do niej sięgnąć.

Zrobiłem ten dłuższy wstęp, aby usprawiedliwić zasłyszaną rozmowę. Zachód kraju narażony był w tegorocznym lecie na niebezpieczne powodzie. Sytuacja w wielu województwach nadodrzańskich była poważna. W takim momencie słyszę, jedna osoba do drugiej mówi: byłoby bardzo niebezpiecznie, gdyby wylała Krzna. Druga odpowiada: nie ma obawy, nawet największa woda nie jest w stanie poruszyć tej zawiesiny, a co dopiero mówić o jej wyniesieniu na brzegi. Dzięki Bogu jesteśmy nad Krzną bezpieczni. Ba, gdyby to jeszcze była rzeka, to co innego. Mamy szczęście.

Obecnie przejdźmy do opinii fachowców. Będziemy czerpali z dokumentu, którego jedynie tytuł ulegający tradycji jest wesoły. Brzmi: „Ocena stanu czystości wody rzeki Krzny za I półrocze 1977 r." Wesoły jest, gdyż powinien brzmieć: „Ocena stanu brudności byłej rzeki Krzny" i wykazywać zanieczyszczenie (nieliczne) brudów wodą. Ot, wina przestarzałych przepisów nie odpowiadających stanowi faktycznemu. Trudno jednak, niech będzie „ocena stanu czystości", na to samo w końcu wychodzi.

Długość rzeki Krzny wynosi 114 kilometrów. Docelowy stan czystości — II klasa. „Na podstawie kontroli analitycznych przeprowadzanych w odstępach comiesięcznych wody rzeki Krzny zakwalifikowano następująco: II klasa czystości — od źródła do ujścia ścieków odprowadzanych z oczyszczalni przemysłowo-komunalnej w Łukowie, 18% dł. rzeki, III klasa czystości — od ujścia rzeki Klukówki i Zielawy do ujścia rzeki Krzny do Bugu, 36% dł. rzeki, poza klasyfikacją — od ujścia ścieków z oczyszczalni komunalno-przemysłowej w Łukowie do ujścia rzeki Klukówki, 40% długości rzeki". Trzeba koniecznie dodać, że Krzna Południowa, przed ujściem ścieków z „oczyszczalni" w Łukowie jest bardzo wąskim rowkiem, strumykiem raczej, który dopiero w miarę postępujących kilometrów nabiera zewnętrznych cech rzeki. W tym układzie odniesienia procentowy stan zanieczyszczonych odcinków rzeki Krzny będzie znacznie większy od siedemdziesięciu kilku procent długości.

Największe zanieczyszczenie stwierdzono na odcinku poniżej ujścia ścieków z oczyszczalni w Łukowie do ujścia rzeki Klukówki — w punkcie tym rzeka przypomina kanał ściekowy. Stwierdzono przekroczenia dopuszczalnych norm tlenu rozpuszczonego, BZT5, utlenialności, zawiesiny ogólnej, miana coli i saprobowości. Woda nie nadaje się do jakichkolwiek zastosowań gospodarczych. Tak jest przez czterdzieści (40) kilometrów. Na tym odcinku stwierdza się minimalną poprawę jakości wody w miarę oddalania się od głównego źródła zanieczyszczenia. „W miejscowości Rzeczyca, powyżej Międzyrzeca Podl. stwierdzono przekroczenia dopuszczalnych norm tlenu rozpuszczonego BZT5, zawiesiny ogólnej, miana coli i saprobowości. W miejscowości Rudniki, poniżej Międzyrzeca Podl. stwierdzono przekroczenia dopuszczalnych norm BZT5, zawiesiny ogólnej, miana coli i saprobowości. W miejscowości Porosiuki powyżej Białej Podl. stwierdzono przekroczenia dopuszczalnych norm miana coli. Analiza hydrobiologiczna i obserwacje przeprowadzone podczas kontroli wykazały zupełną zmianę naturalnej biocenozy rzeki. Stwierdzono masowe występowanie bakterii nitkowatych i grzybni ściekowej. (...) Wody rzeki Krzny na odcinku od Łukowa do Porosiuk charakteryzują się gnilnym zapachem i bardzo wysoką zawartością związków organicznych powodujących nawet całkowitą eliminację zawartości tlenu co w konsekwencji grozi w najbliższym czasie zanieczyszczeniem rzeki Bug."

Dla porównania: według badań przeprowadzonych w I półroczu br. ilość zanieczyszczeń odprowadzanych dziennie z oczyszczalni w Łukowie wynosi średnio 22 608 kilogramów (tak, liczba pięciocyfrowa!) według BZT5 wobec wszystkich zanieczyszczeń z terenu miast Międzyrzeca Podlaskiego i Białej Podlaskiej, które wynoszą według BZT5 — 2200 kilogramów dziennie. Ładunek zanieczyszczeń odprowadzanych z Łukowa dziesięciokrotnie (!) przekracza zanieczyszczenia z terenu całego województwa bialskopodlaskiego. Pogorszenie się stanu czystości wód rzeki Krzny szczególnie ostro wystąpiło w miesiącach kwietniu i maju z uwagi na niski stan wód połączony ze zwiększonym ładunkiem ścieków odprowadzonych z Łukowa. Mechaniczno-biologiczna oczyszczalnia ścieków w Łukowie oddana została do użytku w 1973 roku, zaprojektowana została na 3,8 tys. m³ dziennie. Przyjmuje obecnie 16,8 tys. m³ dziennie. Miała uwzględniać (?!) oddawane właśnie Zakłady Mięsne.

Osiągnięcie poprawy stanu wód Krzny może nastąpić jedynie przez:

— uporządkowanie gospodarki ściekowej w Zakładach Mięsnych w Łukowie związane z rozbudową oczyszczalni,

— rozbudowę oczyszczalni ścieków Zakładu Jajczarsko-Drobiarskiego w Międzyrzecu Podlaskim,

— budowę oczyszczalni ścieków dla Międzyrzeca Podlaskiego, która to weszła do planu w 1976 roku i jest realizowana nakładem 80 milionów złotych,

— rozbudowę oczyszczalni ścieków dla Białej Podlaskiej, co jest aktualnie czynione nakładem 255 mln zł.

Pogarszanie się stanu wody w rzece Krznie zagraża potencjalnie zanieczyszczeniem Bugu a perspektywicznie grozi zanieczyszczeniem ujęcia wody z Bugu-Narwi dla Warszawy. To zagrożenie — takie jest życie — napawa optymizmem. Może wreszcie z uwagi na racje wyższe problem rzeki Krzny zostanie rozwiązany. Napisałem „racje wyższe", chociaż ochrona środowiska naturalnego jest sama w sobie „racją wyższą" i to na całym świecie.

Piszę te słowa w niewiele więcej niż dwa lata po akcji rozpoczętej przez ZPW „Biawena" w 1975 roku. Niby to niewiele czasu, gdy prasa podjęła kampanię rozpoczętą przez awarię oczyszczalnika w Łukowie w wyniku czego w Krznie wyzdychały ryby a ścieki zagroziły zatrzymaniem pracy w „Biawenie". Od tego czasu wystosowano olbrzymią ilość pism do rozmaitych urzędów i instytucji, tymczasem sytuacja zamiast się poprawić ulega systematycznemu pogorszeniu. Zakłady Mięsne w Łukowie płacą dziennie olbrzymie kary pieniężne i na tym się kończy. Państwowe pieniądze (czyli nasze wspólne) przechodzą z jednego portfela do drugiego i „jest dobrze".

W poprzednim numerze pisałem, że Zakłady Mięsne w Łukowie są mitycznym zatruwaczem. Tak jest wobec prawa. Dwukrotnie Prokuratura w Łukowie umorzyła śledztwo-dochodzenie w tej sprawie, spowodowane awarią oczyszczalnika. Z uzasadnienia odmowy podpisanej 30 maja 1975 r. przez podprokuratora J. Fajzatela: „Również dyrekcja Zakładów Mięsnych nie mogła ograniczyć ilości odprowadzanych do oczyszczalni ścieków, jak również w sposób radykalny zmniejszyć ładunku zanieczyszczeń w ściekach w okresie awarii, gdyż to wiązałoby się z koniecznością zmniejszenia dziennej produkcji, co spowodowałoby znaczne straty materialne dla zakładów".

Żadnego słowa o nieprzeliczalnych stratach materialnych i niematerialnych dla regionu.

Stanisław J. Królik

Światowy Festiwal Zespołów Folklorystycznych

Dokończenie ze str. 1

Pan dyrektor Henryk Rozporski zapowiada nam, że obecnie będziemy mogli porozmawiać z panią Marią Revelins-Żejmówną, kierownikiem zespołu „Biedronki". Dyrektor jest bardzo miły.

Wchodzi Pani Maria i natychmiast porywa nas swoją piękną polszczyzną i entuzjazmem, z jakim mówi o zespole. A jest o czym mówić. W sąsiedniej sali odbywa się właśnie próba „Biedronek", śpiewają językiem polskim tak poprawnym, że trudno uwierzyć, iż między sobą mówią po angielsku i francusku. Wszystkie jednak mówią po polsku nawet jeżeli czasem zniekształcą odpowiednią końcówkę, czy też zmienią czas czasownika. Okazuje się, że dziewczęta uczęszczały bądź uczęszczają do szkół polskich, gdzie uczą się języka polskiego i historii. Pozwala im to nawet zapisywać samym piosenki — nie obywa się to bez błędów, ale to już inna sprawa.

PYTAM, czy Pani Maria nie napotyka na trudności w swojej pracy. Odpowiedź brzmi, że owszem, szczególnie z chłopcami praca jest trudna, nie rozumieją oni dlaczego mieliby przebierać się w stroje ludowe. Następna trudność w pracy polega na tym, że ludziom urodzonym za granicą trudno jest zrozumieć ducha polskich piosenek i tańców ludowych, tak odbiegających od tego, z czym spotykają się na co dzień. Tymczasem zespół istnieje już dziesięć lat, powstał wtedy, gdy odbywała się wystawa światowa w Montrealu. Grupa składa się z 20 dziewcząt, bardzo młodych, 12, 13-letnich. Otoczenie uważało, że z tego zespołu nic nie wyjdzie, tymczasem już po pięciu latach, po Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych zespół był bardzo dobry i został zaproszony na tournee po Polsce, odbył 23 koncerty.

Sukcesy „Biedronek" związane są ściśle z osobą Pani Marii. Wystarczy powiedzieć, że z zespołu, który był w Polsce w 1972 roku pozostały w tej chwili tylko dwie osoby. Zespół trzeba było odnawiać — pozostałe dziewczęta wszystkie wyszły za mąż i nowe obowiązki uniemożliwiły im uczestniczenie w próbach i wyjazdach. Trzeba jednak zaznaczyć, że przed każdym wyjazdem zespołu przychodzą go pożegnać i jest im przykro, iż nie mogą śpiewać i tańczyć wraz z koleżankami.

Pani Maria rozpoczęła swoją karierę estradową aktorki muzycznej w Wilnie, w zespole studenckim, w 1932 roku. Zaczęło się od przypadku. Zachorowała aktorka i konieczne było zastępstwo. Potem już poszło łatwo. Występy z ówczesnymi a i obecnymi sławami polskiej estrady, Hanką Ordonówną, Mieczysławem Foggiem, Aliną Janowską, Ludwikiem Sempolińskim i in. Między innymi w teatrzyku „Tip Top" na Mokotowskiej. Później wybuchła wojna, Pani Maria była w Niemczech. Gdy wkroczyli Amerykanie Pani Maria występowała dla żołnierzy. Wyszła za mąż za Łotysza i wyjechała do Kanady. Dotychczas jeszcze czasami występuje na scenie, głównie w koncertach na cele charytatywne.

W „BIEDRONKACH" występuje i układa choreografię córka Pani Marii, Diana. Nawiasem mówiąc, Diana wyszła za mąż za człowieka, który nagrywał dla telewizji CBS zespół.

Z „Biedronkami" już drugi raz przyjechał do Polski członek zespołu opery montrealskiej, Patrick. Przed laty, we Francji zetknął się z polskością i od tej pory uzupełnia wiedzę o naszym kraju. Podczas zwiedzania Wawelu wiedział na temat naszej przeszłości niejednokrotnie więcej niż dziewczęta pochodzenia polskiego. Festiwal jest bowiem obok imprezy artystycznej okazją dla ludzi urodzonych za granicą do zapoznania się z zabytkami naszej kultury i przeszłości — istotne jest to szczególnie w przypadku starej emigracji zarobkowej, której dzieci nie mogły się dowiedzieć zbyt wielu rzeczy na temat Polski.

13 LIPCA

JESTEŚMY o dziewiątej. Kończy się śniadanie. Za chwilę wchodzimy na próbę „Echoes of Poland". Grupa uczy się nowej piosenki a my rozmawiamy z panią Pauliną Ortyl — kierownikiem zespołu. Zwracamy uwagę, że bodaj nie tylko dziewczęta i chłopcy pochodzenia polskiego występują w zespole. Okazuje się, że pani Paulina przyjmuje wszystkich chętnych, bez względu na predyspozycje. Nie jest to przecież zespół zawodowy. Przyjmuje również ludzi pochodzenia niemieckiego, ukraińskiego czy hiszpańskiego, o ile tylko przejawiają zainteresowanie polskim folklorem. Okazuje się, że ci, którzy nie wynieśli z domu zainteresowania polskością często bardziej się przykładają do pracy, niż ci, którzy myślą, że wszystko już wiedzą. Przyjazd do Polski jest okazją do podszkolenia się w trudnych do zrozumienia tańcach ludowych, przede wszystkim do wczucia się w ich ducha. Znaczną rolę odgrywa również zetknięcie się z innymi zespołami folklorystycznymi, które można podejrzeć. Próba przebiega coraz sprawniej. Zaskakuje to, jeżeli się wie, że nie wszyscy mówią po polsku a tekst piosenki otrzymali dosłownie przed chwilą.

Pani Paulina przed każdą próbą przeprowadza lekcje polskiego. Robi takich prób sześć tygodniowo. Wyrażamy swój nieukrywany podziw dowiedziawszy się, iż pracuje oprócz tego zarobkowo — szyje suknie ślubne — a zespół prowadzi społecznie. Pani Paulina Ortyl mówi, że wiele pomocy udziela im Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „POLONIA" oraz konsulat polski. Otrzymuje w ten sposób teksty piosenek, płyty i może szybko sprowadzić stroje ludowe, których sami nie są w stanie uszyć.

Jeden z mniejszych zespołów polonijnych.
Fot. B. Woźniak

Nie chcemy dłużej przeszkadzać, dziękujemy.

Rozmawiamy obecnie z kierownictwem zespołu „Mazurka" z Audincourt we Francji. Zespół istnieje pod obecną nazwą od roku 1970, ale wielu członków należało wcześniej do zespołu „Polonia", który istniał już 14 lat temu. Obecnie „Mazurka" posiada zespół dziecięcy (20 osób) i zespół dorosłych (40 osób). Próby odbywają się dwa razy w tygodniu. Zespół występował na terenie całej Francji, we Włoszech, Hiszpanii na międzynarodowych festiwalach. Choreografem jest Francuz, ale członkowie bywają w Polsce na kursach kształcących. Podobnie jak i inne zespoły zaczynali od zera. Brak było strojów, pieniędzy. Opodatkowali się i tak się zaczęło. Obecnie każdy występ dostarcza nowych pieniędzy, które można przeznaczać na nowe stroje i wyjazdy.

Mają przychylną atmosferę we Francji, ale na tym się kończy. Francuzi nie kultywują w ten sposób nawet własnego folkloru. Zrozumienie znajdują przede wszystkim w domu młodzieży w rodzinnej miejscowości. Zespół jest swego rodzaju „prywatną inicjatywą". Kierownikiem jest pan Juliusz Skóra, „trzymaczem pieniędzy" pan Edward Magier.

Zespół „Kujawiaki" ze Stanów Zjednoczonych związany jest z Aliance College, wybudowanym przez Związek Narodowy Polski — obecnie koedukacyjnym. Zespół założył pan Seyda z „Mazowsza". Obecnie kieruje nim pani Marchewka. Występowali na terenie USA m. in. przed prezydentem Johnsonem. Wizyta zespołu jest okazją do udoskonalenia repertuaru dlatego, że w USA trudno jest o właściwych choreografów, przekonali się o tym, gdy przybyła z Polski instruktorka nauczyła ich niewłaściwej wersji tańców.

17 LIPCA

O GODZINIE 17 miał się zacząć koncert dla ludności Białej Podlaskiej. O godzinie 17 nie ma nikogo w amfiteatrze. Koncert — „cichaczem" odbywa się w Zespole Szkół Zawodowych nr 1. Pan dyrektor Henryk Rozporski zaprasza serdecznie do zajmowania wolnych miejsc. Koncert jest porywający. Szkoda, że nie mogło go obejrzeć więcej osób.

St. Królik
Foto: B. Woźniak

Zobowiązania bialskich racjonalizatorów

WOJEWÓDZKI Klub Techniki i Racjonalizacji przy WRZZ w Białej Podlaskiej ogłosił „Racjonalizatorski Czyn Październikowy" aby w ten sposób uczcić 60 rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Celem czynu jest zwiększenie aktywności twórczej załóg pracowniczych województwa bialskopodlaskiego, zwiększenie ilości zgłoszonych i wdrożonych projektów wynalazczych oraz uzyskanie możliwie największych efektów ekonomicznych z tytułu zastosowanych wniosków racjonalizatorskich. Wojewódzki Klub Techniki i Racjonalizacji w Białej Podlaskiej ma nadzieję, że dla uczczenia 60 rocznicy Wielkiego Października zostaną podjęte zobowiązania przez 60 zakładów pracy województwa bialskopodlaskiego.

ZAINTERESOWANE zakłady wpisują swoje zobowiązania do „Wojewódzkiej Księgi Twórczej". Zobowiązań wpłynęło już wiele. I tak: załoga Bialskich Fabryk Mebli w Białej Podlaskiej zobowiązała się do zgłoszenia i wdrożenia w roku bieżącym dodatkowo 31 projektów wynalazczych dotyczących oszczędności materiałów i surowców, zmniejszenia pracochłonności, unowocześnienia konstrukcji, technologii oraz poprawy bezpieczeństwa i higieny pracy. Efekty ekonomiczne z tytułu zastosowania tych projektów wyniosą 2 350 tys. złotych oraz przyniosą wydatną poprawę warunków pracy dla wielu pracowników.

Pracownicy Zakładów Przemysłu Wełnianego „Biawena" zgłoszą i wdrożą dodatkowo 22 projekty wynalazcze. Oszczędności wyniosą 875 tys. złotych.

W Oddziale Osobowo-Towarowym PKS w Białej Podlaskiej zgłosi się i wdroży 14 projektów wynalazczych w wyniku czego zakład uzyska dodatkowo 355 tys. złotych efektów oszczędności materiałów i zmniejszenia pracochłonności.

PRZEDSIĘBIORSTWO Remontowe Sprzętu Wodno-Melioracyjnego zobowiązało się do złożenia oraz wdrożenia w roku 1977 23 projektów wynalazczych. Efekty zastosowania tych projektów wyniosą około 0,5 mln złotych. Ponadto przedsiębiorstwo zobowiązało się uruchomić produkcję nie wytwarzanych dotychczas oryginalnych opatentowanych rozwiązań polskich. Pozwoli to na wstrzymanie importu urządzeń, czego efekty przyniosą do roku 1980 sumę 50 mln złotych oszczędności. Utworzona zostanie również komórka wdrożeń, która będzie się zajmować wykonywaniem prototypów maszyn i urządzeń dla potrzeb budownictwa wodnego i melioracji nie stosowanych dotychczas w kraju.

SPÓŁDZIELNIA Inwalidów „Elremet" wdroży dodatkowo do końca października 5 projektów wynalazczych i uruchomi produkcję ośmiu wyrobów rynkowych z grupy 1001 drobiazgów. Uzyska w wyniku ponad 2 500 tys. złotych efektów ekonomicznych. Spółdzielnia wdroży również nową technologię w produkcji z odpadów użytkowych. Pozwoli to zastąpić deficytowe importowane materiały.

Prawie wszystkie zakłady pracy zobowiązują się zorganizować kilka giełd pomysłów oraz aktywnie uczestniczyć we wszystkich współzawodnictwach i konkursach z dziedziny wynalazczości.

(j)

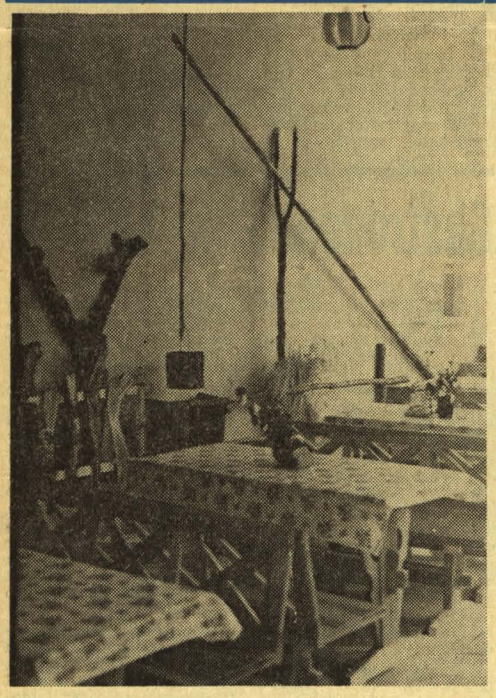

Wnętrze stołówki „Elremetu". W takim otoczeniu przyjemnie można zjeść posiłek.

Jeszcze o ośrodkach wczasowych

KIEDY ten numer „Trybuny Zakładowej" dotrze do rąk czytelników sezon urlopowo-wczasowy będzie się już kończył. Niemniej chcielibyśmy wspomnieć o dwu ośrodkach wczasowych w Serpelicach mało dotychczas znanych, aczkolwiek to co przy nich zrobiono zasługuje na uwagę. Są to ośrodki ZPW „Biawena" i Sp-ni Inwalidów „Elremet".

Ośrodek „Biaweny" został udostępniony wczasowiczom w bieżącym roku. 6 domków, 24 do 30 miejsc. Stosunkowo niewiele, biorąc pod uwagę liczną załogę zakładu. Pracy w jego uruchomienie włożono jednak bardzo dużo. Pracowali społecznie pracownicy wszystkich wydziałów. Efektem tego załoga otrzymała wczasowisko o bardzo wysokim standardzie. Domki wyposażone zostały w telewizory, radia, lodówki, gaz i elektryczne podgrzewacze wody. Zwraca uwagę bardzo staranne wykończenie zarówno domków jak i obiektów towarzyszących. Całość — łącznie z solidnym ogrodzeniem — bardziej przypomina otoczenie luksusowych miejskich willi, niż ośrodek wczasowy.

Zastałem w „Prząśniczce" — bo taką nazwę nadano ośrodkowi — pracowników „Biaweny" spędzających tutaj swoje urlopy.

Państwo Teresa i Janusz Dobrowolscy z czworgiem dzieci. W Serpelicach pierwszy raz.

— Trochę za mało rozrywek dla dzieci, brakuje na razie urządzeń do zabawy, brak świetlicy. Cała reszta — plus. Z domków jesteśmy bardzo zadowoleni. Wyżywienie bardzo dobre. A już szczytem — szczęścia — są grzyby. Jeszcze nigdy nie spotkaliśmy takiej ich ilości. Proszę spojrzeć ile nasuszyliśmy — mówi pani Teresa pokazując rzeczywiście imponujące sznury z suszonych grzybów.

— No nie tylko u Dobrowolskich takie grzybobranie odchodziło — wtrąca Ewaryst Gasiewicz, spędzający z żoną i synem swój urlop w „Prząśniczce" — u nas także jest niezgorzej. Trudniej jest mi mówić o naszym ośrodku. Spędziłem tu zbyt wiele godzin dozorując niejako budowę z ramienia biawenowskich służb inwestycyjnych. Ta świetlica i urządzenia do zabawy dla dzieci także będą. Nie wszystko naraz.

Ośrodek Sp-ni Inwalidów „Elremet" nie jest być może tak imponujący jak „Biaweny", ma jednak na swoim terenie zalążek tego czym będzie w przyszłości. Nowoczesna, dobrze wkomponowana w teren stołówka z zapleczem umożliwiającym wydawanie ponad 150 posiłków dziennie co bynajmniej nie stanowi szczytu możliwości. Bardzo przyjemnie rozwiązano wystrój wnętrza stołówki i kawiarni, która znalazła pomieszczenie w podziemiach okazałego budynku. Stylizowane na ludowo podlaskie stoły, krzesła, elementy wystroju całości pomieszczeń sprawiają bardzo miłe, swojskie jakby wrażenie. Należy podkreślić fakt, że ze stołówki tej korzystają także urlopowicze z ośrodków „Biaweny", Kornickich Zakładów Kredowych oraz Zakładów Jajczarsko-Drobiarskich w Międzyrzecu. Kierowniczka pani Janina Kokoszkiewicz podpowiada jeszcze jedno: w stołówce mogą zakupić posiłki także turyści — nazwijmy niedzielni. Bardzo cenna inicjatywa. Oby tak było wszędzie.

Wróćmy jednak do samego ośrodka „Elremetu". 8 domków, 28 miejsc. Wyposażenie domków — telewizor, radio, lodówka. Mało miejsca i urządzeń dla dziecięcych zabaw. Taki jest stan obecny.

Plany na przyszłość: zwiększenie ilości domków, podniesienie ich standardu, place zabaw, ścieżki zdrowia, urządzenia rehabilitacyjne, pola do gier itp.

Jeżeli Spółdzielnia Inwalidów zrealizuje wszystkie swoje zamierzenia związane z zagospodarowaniem dużego i wspaniale położonego terenu, jeżeli to zagospodarowanie będzie szło w parze ze zdrowym rozsądkiem — mam na myśli wykorzystanie walorów terenowych — to przybędzie Serpelicom ośrodek naprawdę wart pochwały.

(dan)

Po udanym grzybobraniu można odpocząć w cieniu drzew.

POLO COCKTA I OGÓRKI

Sezon letni stwarza zwykle swoiste napięcie między zapotrzebowaniem klientów a ofertami handlu i gastronomii. Mimo tegorocznej niezbyt upalnej pogody przygodni turyści jak i mieszkańcy miasta bywają spragnieni napojów chłodzących.

Sklepy spożywcze oferują napoje gazowane, lecz niestety nie zimne. Większość spieszących się a spragnionych przechodniów przyciągają saturatory uliczne, szkoda więc, że jest ich w mieście zbyt mało.

Znane z wartości odżywczych i chłodzących napoje mleczne takie jak: maślanka, kefir, jogurt są do nabycia w sklepach nabiałowych, ale brak ich jest np. w barze mlecznym przy ul. Brzeskiej. Można tu dostać jedynie kefir.

Spragnionym nie tylko czegoś zimnego, ale i odpoczynku kawiarnia „Ewa" wydaje się prawdziwą przystanią. Karta obiecuje wiele, bo aż 14 rodzajów napojów chłodzących: cocktaile, napój firmowy, napój podlaski z lodem, soki, napoje gazowane, nektary. Nastrój pryska, gdy dowiadujemy się, że dostać można jedynie napój firmowy lub „Złotą Rosę".

W kawiarni „Maleńka" na pytanie „co jest zimnego do picia?" kelnerka odpowiada „Złota Rosa", choć wychodząc można zauważyć w barku cocktail owocowy i soki: truskawkowy i pomidorowy.

Może w restauracjach jest lepiej?

„Podlasianka" owszem posiada spis 8 napojów, ale połowy z tego brak.

W „Ludowej" nieoczekiwanie znaleźć można dość szeroki wybór: kompot z wiśni, napój owocowy z cytryną, sok pomidorowy, nektar truskawkowy, sok z czarnej porzeczki, kefir. Można tu dostać wiśnie na deser, ale nie pierwszej świeżości.

Nic dziwnego, gdyż w pobliskim sklepie warzywniczym wiśnie wyglądają równie nieapetycznie. To samo można powiedzieć o czerwonych porzeczkach. Nabywców przyciągnąć mogą tu jedynie wczesne odmiany jabłek, z warzyw zaś ogórki. W środku lata jest więcej w tym sklepie mrożonek niż świeżych owoców i warzyw. W poszukiwaniu włoszczyzny, sałaty, rzodkiewki, zielonego groszku gospodynie udają się na targ. I tutaj brak jest świetnych na przetwory czarnych porzeczek, a także grzybów. Są natomiast czarne jagody.

Jak na miasto wojewódzkie zaopatrzenie w owoce, warzywa, napoje wydaje się niedostateczne. O tej porze roku chciałoby się widzieć półki i stragany pełne naturalnych witamin, zaś lodówki pełne oszronionych butelek z napojami chłodzącymi.

(ez)

Giełda Pomysłów Racjonalizatorskich w Zakładach Przemysłu Wełnianego „Biawena"

Działalność antyimportowa

4 SIERPNIA w ZPW „Biawena" odbyła się III Giełda Pomysłów Racjonalizatorskich. Ponieważ nawet pracujący na tej samej zmianie mogą sporadycznie giełdę obejrzeć gdyż nie można pozostawić maszyn pracujących bez opieki i z konieczności w imprezie takiej bierze udział mała liczba osób, warto powiedzieć, że giełda pomysłów imituje odpowiednią imprezę telewizyjną. Są więc wnioskodawcy, komisja zakupująca pomysły, rzeczoznawcy. Nie chodzi tutaj o oryginalność pomysłu organizatorskiego. Sprawa polega na oryginalności zgłaszanych na giełdę wniosków.

Na ostatnią giełdę w „Biawenie" zgłoszono osiem wniosków, z czego przyjęto siedem a jeden wniosek przesłany został do rozpatrzenia pod względem bhp do Wojewódzkiego Klubu Techniki i Racjonalizacji skąd skierowano go do Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej do oceny naukowej. Sprawa dotyczy klucza do sprawnego odkręcania kołpaków i zaworów w butlach wysokociśnieniowych.

Przyjrzyjmy się jednak dokładniej dwom najciekawszym wnioskom. Zostały one wybrane ze względu na wagę problemów, które w wyniku ich zastosowania zostają w zakładzie rozwiązane oraz ze względu na swój antyimportowy charakter.

Pierwszy z wybranych wniosków, zgłoszony przez mgr. inż. Kazimierza Olbromskiego i Ryszarda Podgórskiego, dotyczy „dwuetapowego barwienia argony na kolory o żywych odcieniach zieleni oraz oliwki przy użyciu barwników siarkowych i reaktywnych". Wniosek jest szczególnie cenny ze względu na to, że ze wstrzymaniem w przemyśle krajowym produkcji barwnika żółcień siarkowa G wprowadzony został do zakupu importowego barwnik zastępczy „Imnedialgelb G" z RFN. W zakupie istniały zahamowania powodowane bądź ograniczeniami limitów dewizowych, bądź opóźnieniami dostaw barwnika. Wprawdzie czas barwienia przy stosowaniu nowej metody jest dłuższy, ale w stosunku do masy barwionego surowca udział barwienia tą metodą jest mały i nie spowoduje obniżenia mocy produkcyjnej oddziału farbiarni. Dzięki metodzie zakłady zapewnią odbiorcom terminowe wykonanie asortymentu, m. in. przeznaczonego do eksportu pośredniego. Dodatkowo ilość siarczku stosowanego w tej metodzie jest mniejsza o ok. 50%, wiąże się ze zmniejszeniem stężenia siarczków odprowadzanych z farbiarni, co wpłynie na zwiększenie ochrony środowiska naturalnego. Metoda nie budzi zastrzeżeń z punktu widzenia bhp.

Aby określić wagę drugiego wniosku trzeba przypomnieć, że jest to już trzeci wniosek poświęcony temu samemu zagadnieniu. Dotychczasowe nie wystarczały do podniesienia wydajności przegrzewacza pary. Wnioskodawcami są Jerzy Malicki i Cezary Czyżniejewski. Wniosek nosi nazwę „Elektryczny przegrzewacz pary na dekaturze „Raxon". Przegrzewacz wykonany jest z rury o średnicy 209. W rurę wspawano cztery spirale elektryczne o mocy 1200 wat każda. Para po przejściu przez przegrzewacz osiąga temperaturę od 140 do 210° C w zależności od potrzeb. Regulacja temperatury następuje przez wyłączenie lub włączenie gałek termometrem kontaktowym zainstalowanym na wyjściu pary z przegrzewacza. Dotychczas, od dwu i pół roku, dekatura pracowała nieprawidłowo z uwagi na niską temperaturę pary dostarczanej przez przegrzewacz oryginalny. Według dostawcy maszyny temperatura winna wynosić 165° Celsjusza do 175° w zależności od tkanin. Osiągano maksymalną temperaturę pary do 145° Celsjusza. Powodowało to złą dekatyzację, pogorszenie jakości tkaniny oraz zawadnianie bębna dekatury. Proponowany przez twórców elektryczny przegrzewacz pary nie budzi zastrzeżeń z punktu widzenia bhp i eliminuje konieczność zakupu przegrzewacza oryginalnego.

▲ *Członkowie zespołu zakupującego mieli sporo pracy w trakcie trwania giełdy.*

Wszystkie wnioski racjonalizatorskie są bardzo cenne. Poprawiają bezpieczeństwo pracy, ułatwiają pracę, w wyniku ich zastosowania poprawia się jakość produktów finalnych i terminowość ich ukończenia. Giełda, która ma charakter przetargu mobilizuje racjonalizatorów do podjęcia wysiłków dla naszego wspólnego dobra. Nawet wnioski, które bywają odrzucane — tym razem takich nie było — zwiększają zainteresowanie pracą własną i kolegów. Wszystko to świadczy o potrzebie rytmicznego powtarzania giełd.

(s)

▲ *St. Stasiewicz prezentuje praktycznie swoje pomysły.*

Śladem naszych publikacji

Spojrzenie w przeszłość nie jest spowodowane okazją nadzwyczajną, którą można by wymyślić przy piętnastym już numerze naszego pisma. Chodzi o samokontrolę. Podajemy informacje o tym co było, jest i będzie, dlatego warto od czasu do czasu sprawdzić, czy nie kierowaliśmy się zbytnim optymizmem.

Dzisiaj dwie sprawy. Podaliśmy w drugim numerze „Trybuny Zakładowej" tekst pt. „»Pałac Kultury« już na ukończeniu". Podtytuł brzmiał: „Czy budowlani dotrzymają słowa?". Cytujemy: „Ośrodek urzekać będzie pięknym wystrojem wnętrz, ale... szczegółów zdradzać nie wypada. To »cudo« — trzeba obejrzeć! Będzie po temu okazja w dniu uroczystego otwarcia, które nastąpi przypuszczalnie w czasie tegorocznych obchodów Dnia Włókniarza. Wierzymy, że termin ten zostanie dotrzymany." Dodajmy, Dzień Włókniarza to 29 kwietnia. Jak jest — każdy widzi. Chodzi oczywiście o Zakładowy Ośrodek Socjalny „Biaweny".

Druga futurologiczna zapowiedź — automatyczne połączenie z Warszawą — doczekała się realizacji. Czekamy jedynie na sprawne funkcjonowanie połączeń miejscowych.

(k)

Piękno wyrzeźbione w drewnie

LUDOWE świątki, postacie wieśniaczek i wieśniaków, motywy baśniowe składają się na kolekcję rzeźbiarską twórcy ludowego Kazimierza Zabielskiego z Radzynia Podlaskiego.

— Będąc kilkunastoletnim chłopcem — mówi p. Zabielski — z nudów rzeźbiłem w drewnie wierzbowym albo w kamieniu. Życzliwi mówili, że mam zacięcie i zachęcali do dłubania w drewnie. Wtedy nie brałem tych opinii serio. Nie myślałem też, że kiedyś moje prace gościć będą w salonach wystawowych, że z radzyńskiej wsi trafią do miasta. Pasąc krowy — rzeźbiłem, zresztą rzeźbili też moi koledzy. Czas szybciej nam mijał. Potem porównywaliśmy swoje prace, nierzadko dochodziło między nami na tym tle do kłótni. I tak się zaczęło.

— A potem?

— Potem po prostu brałem kawałek lipowego lub olchowego drzewa i rzeźbiłem. Najchętniej wieczorami. W ciszy i skupieniu wymyślałem kształty ludowych świątków. Przekonano mnie, że są coś warte, że powinienem rozwijać zainteresowania.

— Skąd czerpie pan tematy?

— Podsuwa mi je samo życie. Kiedyś zauważyłem kobietę niosącą na noszach wiaderko z wodą, wyrzeźbiłem taką postać. Wykonuję też świątki. Wyrzeźbiłem również postać Lenina i Mickiewicza.

— A które rzeźby lubi pan szczególnie?

— Trudno mi powiedzieć, wszystkie lubię. Dotychczas nie sprzedawałem ich a tylko ofiarowywałem. Chcę nawiązać kontakt z „Cepelią" bądź „Desą". Może im się spodobają. Moje rzeźby były wystawiane w Lublinie, Zamościu, Radzyniu Podlaskim.

— Gdzie pan pracuje?

— W Oddziale PKS w Radzyniu Podlaskim. Jestem tam tapicerem, a po pracy rzeźbiarzem amatorem. Chyba już nie rzucę tego ostatniego zajęcia, gdyż daje mi ono ogromną satysfakcję.

Rozmawiał: **M. K.**

Dziś – chwalimy!

W REDAKCYJNYCH wędrówkach po zakładach pracy spotkaliśmy się z — niesłusznym naszym zdaniem — głosem, że piszemy tylko o pozytywach pracy i życia. Aby dać odpór takim głosom idziemy dalej, konsekwentnie wytyczoną już drogą. Wprowadzamy zatem dział nieodpłatnych reklam. Będziemy dawali reklamy na nasz własny rachunek, ale przewidujemy również możliwość umieszczania anonsów pochodzących od naszych czytelników, sympatyków i niezaangażowanych.

Dzisiaj polecamy: Zakład Napraw Sprzętu Zmechanizowanego nr 6 Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego. Adres: Biała Podlaska, ul. Narutowicza 20 a.

Zakład prowadzi usługi dla ludności w szerokim zakresie, dlatego otwarty jest do godziny 16, co ułatwia ludziom pracy oddanie i odbiór naprawionego sprzętu. Niekiedy sprzęt zmechanizowany przekracza możliwości fizyczne przeciętnego obywatela i trzeba go przewieźć — dlatego zakład nie posiada samochodu, którym można odbierać i dostarczać np. lodówki.

Aby jeszcze bardziej ułatwić potrzebującym życie pracownicy Zakładu Napraw Sprzętu Zmechanizowanego nie przewidują wizyt domowych. Sprzęt zmechanizowany klient musi dostarczyć na własne ryzyko — wobec czego nie wie, czy po miesiącu nie będzie wolał zamiast wykupować oddać sprzęt na złom.

Klient ma również zagwarantowane, że dopiero w ostatniej chwili dowie się ile też musi za usługę plus nowe części zapłacić. Z reguły cena naprawy nie przekracza ceny odpowiedniego przedmiotu fabrycznie nowego, tak że jedna pożyczka bankowa gwarantuje załatwienie problemu pomyślnie. Za drobny wkład finansowy klient, który oddawał do naprawy lodówkę z zamrażalnikiem otrzymuje sprzęt, który mrozi wszystko na kość nawet przy drzwiczkach lekko otwartych.

Jeszcze raz gorąco polecamy: Zakład Napraw Sprzętu Zmechanizowanego nr 6 Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego, Biała Podlaska, ul. Narutowicza 20a. Dodajmy jeszcze: Zakład Napraw Sprzętu Zmechanizowanego nie oddaje zużytych części ani właścicielowi, ani do regeneracji — oddaje je na złom co jest uzasadnione ekonomicznie i nie zaśmieca środowiska naturalnego człowieka.

* * *

W ramach popierania godnych tego przedsiębiorstw usługowych polecamy zakład TOS w Białej Podlaskiej.

Polecamy zwłaszcza rolnikom, których praca w okresie letnim jest szczególnie godna popierania.

Jeżeli chcecie w okresie letnim oddać samochód dostawczy „Tarpan" do gwarancyjnego przeglądu przyjedźcie do Białej Podlaskiej.

Jeśli przyjedziecie o piątej rano i będziecie pierwsi w kolejce, to — gdy przewidziana na ten sam dzień jest wizyta władz zwierzchnich — solidarnie, cała zatrudniona załoga, zaraz po otwarciu weźmie się za sprzątanie terenu i o godzinie piętnastej już w bardzo schludnych warunkach druga zmiana zabierze się do przewidzianego przeglądu. Jeżeli przypadkiem macie w Białej Podlaskiej znajomych lub przyjaciół to możecie im złożyć wizytę, następnego dnia w godzinach przedpołudniowych zabieracie samochód i w drogę do prac polowych i innych gospodarskich. Wieczorami możecie zapraszać sąsiadów i opowiadać, jak szybko byliście i dokładnie obsłużeni.

(j)

Z działalności Wojewódzkiego Klubu Techniki i Racjonalizacji

WYNALAZCZOŚĆ i racjonalizacja stanowi o twórczej działalności pracowników jednostek gospodarki. Polega na dokonywaniu i wdrażaniu rozwiązań technicznych lub techniczno-organizacyjnych i jest coraz bardziej istotnym czynnikiem wprowadzania postępu oraz poprawy efektywności gospodarowania. Systematyczny rozwój pracowniczej wynalazczości jest ważnym elementem wykrywania rezerw produkcyjnych i — co jest niebagatelne — eliminowania zbędnego importu. Nadmierny import jest bowiem w tym samym stopniu niebezpieczny co dążenie w dzisiejszym świecie do pełnej samowystarczalności w skali nawet największego i najbardziej rozwiniętego państwa.

Z chwilą utworzenia nowych województw powołano w Białej Podlaskiej Wojewódzki Klub Techniki i Racjonalizacji. Klub rozpoczął działalność w marcu 1976 r. Celem było umasowienie wynalazczości, dotarcie z tą problematyką nawet do najmniejszych zakładów pracy, zaznajomienie maksymalnej ilości potencjalnych racjonalizatorów z trybem załatwiania projektów wynalazczych, finansowania wynalazczości oraz organizacji zakładowych klubów techniki i racjonalizacji.

Od początku działalności klub rozwinął wielokierunkowe działania. Podpisano umowy o współpracy w zakresie wynalazczości z 78 większymi zakładami pracy województwa bialskopodlaskiego i powołano 38 nowych zakładowych klubów techniki i racjonalizacji. Udzielono licznych porad fachowych, zorganizowano kurs dla doradców technicznych oraz — wspólnie z ZW ZSMP — dla zakładowych organizatorów Turnieju Młodych Mistrzów Techniki. Zorganizowano również prelekcje dla działaczy ruchu wynalazczego i racjonalizatorów. We wszystkich zakładach członkowskich uregulowano sprawy wynalazczości, wszystkie zakłady zaopatrzono w książki, broszury, czasopisma, druki do załatwiania projektów wynalazczych i plakaty popularyzujące ruch wynalazczy.

W lipcu 1976 roku klub ogłosił „Bialskopodlaski Czyn Nowatorów Produkcji 1976—1980". Zrealizowane zobowiązania z tego czynu przyniosły dodatkowo prawie 3 mln zł efektów ekonomicznych. Ilość zgłoszonych projektów wynalazczych w roku 1976 w stosunku do roku 1975 wzrosła o 134,4%, zaś zastosowanych o 125,2%. Efekty ekonomiczne zastosowania projektów wzrosły w stosunku do roku 1975 o 237,8%. Przeciętnie zainwestowana w twórczość techniczną złotówka przyniosła 9,44 zł zysku.

Na I sejmiku racjonalizatorów i kadry inżynieryjno - technicznej województwa podsumowano współzawodnictwo o tytuł przodującego KTiR, o tytuł Mistrza Racjonalizacji a także konkurs „Bialskopodlaski Czyn Nowatorów Produkcji 1976—1980". We współzawodnictwie klubów zwyciężył KTiR Przedsiębiorstwa Remontowego Sprzętu Wodno - Melioracyjnego w Białej Podlaskiej. Drugie miejsce zajął klub Przedsiębiorstwa Mechanizacji Produkcji Zwierzęcej „MEPROZET" w Międzyrzecu Podlaskim a trzecie KTiR ZPW „Biawena" w Białej Podlaskiej. Tytuł Mistrza Racjonalizacji województwa uzyskał Czesław Miazga z „MEPROZETU", wicemistrzem został Edward Semeniuk ze „ZREMBU", a trzecie miejsce zdobył Mirosław Dróżdż ze Spółdzielni Inwalidów „ELREMET" w Białej Podlaskiej. Najwięcej zarówno zgłoszonych, jak też zastosowanych projektów wynalazczych miały przedsiębiorstwa rolnicze i przemysłu lekkiego. Słabo ruch wynalazczy rozwija się w budownictwie i spółdzielczości.

Obecnie zarząd WKTiR czyni starania o rozszerzenie grona zakładów członkowskich, powoływanie nowych KTiR, umasowienie wynalazczości we wszystkich zakładach województwa bialskopodlaskiego. W tym celu udziela porad oraz organizuje prelekcje bezpośrednio w zakładach pracy. W miesiącu wrześniu organizuje w Ośrodku Szkoleniowo - Wypoczynkowym w Białce kursy dla przewodniczących KTiR i doradców technicznych wszystkich zakładów. W październiku odbędzie się seminarium na temat prawa wynalazczego. W szkołach zawodowych, które są członkami zbiorowymi WKTiR popularyzowane są zagadnienia prawa wynalazczego.

Dla wyróżniających się racjonalizatorów i działaczy ruchu wynalazczego WKTiR zorganizował w dniach 5—11 czerwca br. wycieczkę techniczną do Węgierskiej Republiki Ludowej. Sejmiki i wycieczki zagraniczne będą organizowane odtąd corocznie.

WKTiR realizuje swoje zadania przy pomocy bardzo aktywnych społecznych członków Prezydium WKTiR, etatowego sekretarza i instruktora oraz społecznych działaczy ruchu wynalazczego. Społecznie funkcję przewodniczącego WKTiR pełni mgr inż. Bolesław Koral, zastępca dyrektora ds. technicznych Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Białej Podlaskiej. Sekretarzem WKTiR jest Adam Piechocki. Najbardziej zaangażowanymi społecznikami są: Leon Rumowski z KW PZPR, Mieczysław Burdzicki, Jan Caruk, Jerzy Malicki z ZPW „Biawena", Tadeusz Kochanowski z OW NOT, Kazimierz Walczak — rzecznik patentowy WKTiR.

(ik)

Gastronomia w sezonie

JEDNĄ z wizytówek każdego większego miasta jest jego gastronomia. Korzysta z jej usług większość przybyszów z zewnątrz jak też i stali mieszkańcy. Każdy z nich chciałby chwilę odpocząć i spokojnie zjeść obiad.

Jakie są ku temu możliwości w Białej Podlaskiej?

W centrum miasta znajduje się kilka zakładów gastronomicznych. Dla dysponujących mniejszą ilością pieniędzy i czasu najodpowiedniejszym do tego celu miejscem byłby bar mleczny.

Istniejąca tego typu placówka nie może jednak sprostać stawianym jej wymogom. Panująca tam ciasnota, niezbyt szeroki zestaw dań, bardzo słabe zaopatrzenie w napoje i potrawy mleczne, których przynajmniej tu nie powinno brakować nie przyciągają konsumentów.

Podobną rolę powinien spełniać znajdujący się przy Placu Wolności bar garmażeryjny. Ten jednak jeszcze bardziej odstrasza potencjalnych konsumentów. Rzucają się w oczy stosy nieuprzątniętych talerzy na stołach i pusty jadłospis wiszący nad kasą. Wejście do lokalu tarasują piwosze.

Niewiele jest w sąsiadującej z barem restauracji „Podlasianka".

Tutaj na wszystko trzeba długo czekać, zarówno na przyjęcie zamówienia na obiad jak też na zapłacenie rachunku. Na próbę zgłoszenia zamówienia u przechodzącej obok stolika kelnerki usłyszałem, że „to nie piekarnia".

W czasie kilkunastu minut pobytu w tym lokalu odeszła mi ochota na obiad. Jeden z siedzących w pobliżu konsumentów reklamował jakość potrawy lecz nie mógł się doczekać na jej zamianę. Pomogła dopiero interwencja u kierowniczki zakładu.

Dwaj inni konsumenci przy sąsiednim stoliku odstawili niedojedzone dania, rezygnując z reklamacji zapłacili rachunek i wyszli.

W przeciwieństwie do „Podlasianki" restauracja „Ludowa" sprawiła na mnie dobre wrażenie, panowały tam prawie wzorowa czystość i porządek.

Prawdziwą radość przeciętnemu konsumentowi może dać mieszczący się przy ulicy Brzeskiej kompleks gastronomiczny w postaci baru szybkiej obsługi, restauracji „Stylowa" i kawiarni „Ewa".

Tam widać, że dba się o klienta. Miły wystrój wnętrz i uprzejma obsługa pozwalają wierzyć, że bialską gastronomię stać na to aby świadczyła usługi na naprawdę wysokim poziomie.

(cz)

Obowiązek meldunkowy

Na obecnym etapie rozwoju Polski Ludowej doniosłą rolę spełnia planowanie gospodarki narodowej. Do tego celu są również niejednokrotnie wykorzystywane dane liczbowe o stanie ludności.

Chcąc zapewnić aktualną ewidencję ludności, obecnie urzędy terenowe organów administracji państwowej stopnia podstawowego przystąpiły do aktualizacji i zakładania obywatelom kart osobowych mieszkańców.

W związku z tym uprasza się osoby nie posiadające uregulowanego stosunku meldunkowego o zgłaszanie się do urzędów gmin, (miast) w celu dokonania zameldowania.

Zakłady pracy, szkoły, administracje domów oraz właściciele domów mają obowiązek dopilnowania, aby osoby tam przebywające dopełniły obowiązku meldunkowego.

Rowerem w Polskę

Samo stwierdzenie „rowerem w Polskę" nikogo dzisiaj już nie dziwi.

Tym razem jednak proponujemy czytelnikom coś oryginalniejszego: rower czteroosobowy z małym wózkiem na namiot i śpiwory. Takim właśnie pojazdem wybierają się w drogę, szlakiem zdobywców Wału Pomorskiego czterej aktywiści ZSMP z Międzyrzeca Podlaskiego. Są to: Mirosław Wasiluk, Kazimierz Kucharuk, Bogdan Sawczuk i Antoni Kamecki.

Rozmawiamy z MIROSŁAWEM WASILUKIEM, inspiratorem przedsięwzięcia, głównym konstruktorem roweru.

— Rower prezentuje się okazale, ile czasu trwało montowanie części?

Niezbyt długo, gorzej było z kompletowaniem i wyszukiwaniem poszczególnych detali, ponieważ rower nasz składa się z elementów rowerowych, motoroweru „Komar", ciągnika, samochodu „Star" itp. Dużej pomocy przy składaniu pojazdu udzielił nam kierownik Gminnego Ośrodka Kultury w Międzyrzecu Podlaskim — pan Melaniuk.

— Jak długo trzeba trenować na takim rowerze aby osiągnąć odpowiednią wprawę?

— Trenujemy z kolegami kilka razy w tygodniu, początkowo mieliśmy trudności z wsiadaniem i ruszaniem z miejsca. Teraz wszystko idzie jak „po maśle". Największa odpowiedzialność ciąży na prowadzącym i ostatnim członku załogi. Umiejętność doskonałej jazdy na rowerze czy też motorowerze bardzo się tutaj przydaje. Na dobrej, prostej drodze możemy osiągnąć prędkość do 40 km na godzinę. Sądzę, że na szlaku będziemy mogli przejeżdżać dziennie około 100 km.

— Kiedy odbędzie się start honorowy?

— Startujemy w dniu 22 lipca br. w Białce k. Parczewa w czasie II Wojewódzkiego Zlotu Ognisk TKKF i kół ZSMP. Następnie przyjeżdżamy do Międzyrzeca by odpowiednim samochodem przetransportować rower do Gdańska, a z Gdańska już prosta droga. Mamy szczegółową mapkę trasy.

— Obok wspaniałej przygody krajoznawczej, przebyty szlak będzie dla was również wspaniałą lekcją historii.

— Rzeczywiście, w naszych planach przewidujemy składanie wiązanek kwiatów w miejscach pamięci narodowej, spotkania z kołami ZSMP, młodzieżą, organizacjami społecznymi i politycznymi. Będzie to między innymi okazja do konfrontacji i wymiany naszych doświadczeń z pracą kół ZSMP w innych miastach. Przy pomocy władz miejskich i ZW ZSMP w Białej Podlaskiej — który również patronuje całemu przedsięwzięciu — zakupiliśmy znaczki i proporczyki do wymiany na trasie. Ostatnia narada robocza jaka odbyła się w KM PZPR w Międzyrzecu Podlaskim wykazała ogromne zainteresowanie naszym rajdem ze strony miejskich władz partyjnych i administracyjnych.

— Czego należałoby życzyć w przededniu całej wyprawy?

— Chyba szerokiej drogi, przyjemnej aury, przygód... no i szczęśliwego powrotu do Międzyrzeca.

Rozmawiał: **RYSZARD KORNACKI**

Z „Orbisem" w świat

5 sierpnia br. otworzyła swoje podwoje ekspozytura „ORBIS-u" w Białej Podlaskiej. Rzecz godna odnotowania z wielu względów. Nareszcie mieszkańcy naszego miasta będą mieli możliwość korzystania z imprez turystycznych, wycieczek i wczasów organizowanych przez instytucję o ustalonej, wysokiej renomie.

Bialskiej placówce szefuje pan Józef Skolimowski.

Parę słów o zakresie działalności „ORBISU".

Każdy właściwie może tu znaleźć interesujące go formy wypoczynku, zarówno indywidualnego jak i zbiorowego. Oprócz atrakcyjnych wycieczek zagranicznych do Bułgarii, Czechosłowacji, Rumunii, Węgier i NRD w cenach od 5500 do 8500 zł czy też wycieczek krajowych „ORBIS" poleca zupełnie nowe formy wypoczynku. Taką nowością są np. różne formy wczasów a zwłaszcza „wczasy w siodle" oraz wczasy połączone z ukończeniem kursów na otrzymanie prawa jazdy. Miłośnicy koni mają do wyboru stadniny i ośrodki w Czerniejowie, Dłusku i Szczawnicy. Ceny tego typu wczasów 2,5 do 3 tys. zł.

Nie sposób nie wspomnieć o tenisie, bo i tej pięknej a ponadto bardzo modnej gry można nauczyć się na wczasach, tym razem „tenisowych".

Wielbiciele „białego szaleństwa" natomiast mogą skorzystać z wycieczek i wczasów w górach. Nie zapomina „ORBIS" o najmłodszych, polecając organizację kolonii w okresie wakacyjnym.

Szeroki wachlarz świadczonych aktualnie usług nie kończy się na tym. Szeroka informacja turystyczna, sprzedaż i rezerwacja kolejowych biletów zagranicznych i krajowych, biletów na krajowe linie PKS oraz talonów i bonów benzynowych dla turystów zagranicznych uzupełniają listę aktualnych możliwości ekspozytury.

W niedalekiej przyszłości projektuje się otwarcie kas sprzedaży obcych walut. Przyszły, 1978 rok przyniesie także możliwości brania udziału w wycieczkach do Jugosławii, Turcji, Grecji, Włoch i innych krajów. Zainteresowanie usługami „ORBISU" jest już teraz bardzo duże — w przyszłym roku jeszcze się zwiększy.

Wypada życzyć wszystkim pracownikom bialskiej placówki sukcesów w pracy a wszystkim klientom zadowolenia z jej usług.

Zainteresowanym podajemy numer telefonu pod którym będą mogli zasięgnąć dokładnych informacji — 29-34.

(dan)

SKANSEN

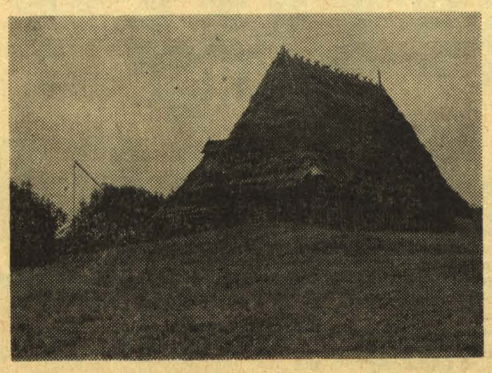

NA 60 hektarach parku przeoranego jarami i wąwozami, wśród wzgórz, lasów i polan z oryginalną roślinnością, rozsiadło się kilka mikroskopijnych wiosek. Zadziwiają przybyszów swoim wspaniałym położeniem, swoim budownictwem. Sąsiadują ze sobą osady Bojków, Łemków, Huculów, Bukowińców i Podolan. Otwierają przed nami karty ich codziennego życia, budownictwa i kultury. To co oglądamy — drewniane chaty, spichrze, cerkiewki, to wybrane perły budownictwa ludowego zachodniej i południowo-zachodniej Ukrainy. Widać wzajemne wpływy poszczególnych regionów. Widać także cechy indywidualne ukształtowane odmiennością życia, codziennych zajęć, tradycji. Teraz sąsiadują ze sobą tak jak dawniej. Drewniane kurne chaty z jedną izbą wyposażoną w mikroskopijne okienka, z sienią, która była jednocześnie komorą i spichrzem obok bogatego trzyizbowego ziemiańskiego dworku krytego gontem, pięknie ozdobionego rzeźbami, symbolami roślinności i słońca.

NA położonym opodal wzgórzu, ukryta wśród zieleni mała drewniana cerkiewka. Koło cerkwi dzwonnica. Ze wzgórza widać niewielką polankę, a na niej, nad potokiem młyn wodny. Gdzieś dalej przeświecają wieżyczki innej cerkwi i skrzydła wiatraka. I tak jest w różnych strefach, na które podzielono cały park. Mijamy osady Łemków, Huculów, Bukowińców. Stoją nam na drodze stare kuźnie, folusze, zagrody i szałasy pasterskie.

Wchodzimy do niskich izb z zapieckami, na których leżą rozpostarte kożuchy, kołyszą się lampy i kołyski. Wydaje się, że mieszkańcy tych sadyb wyszli gdzieś na chwilę i dotychczas nie wrócili. Może do olejarni stojącej gdzieś obok, może sprawdzić czy łan zboża już dojrzał.

APRZECIEŻ to nie tylko chwila zapomnienia i romantycznych ciągotek. Do spokoju i ucieczki od gwaru przepełnionych miast. To przede wszystkim szkoła. Lekcja nauki historii na wolnym powietrzu. Przypomnienie i pokazanie różnic. Uzmysłowienie obecnych osiągnięć.

Nad stylowo wykonaną bramą wejściową tabliczka: Muziej Narodnoj Architektury i Byta we Lwowie. Muzeum-skansen. Czy tylko?

Mieszkańcy Lwowa — obwodowego miasta Ukrainy — mają dla tego skansenu własną, pełną serdecznej wymowy, najlepiej oddającą sens i charakter tego pomnika nazwę: Gaj Szewczenki.

PRZEJŚCIE graniczne w Medyce pęka w szwach od naszych rodaków. Na ulicach słychać bez przerwy polską mowę. W skansenie pustawo. A szkoda. Wartość stąd wyniesionych wrażeń nie da się zmierzyć jakimiś wymiernymi jednostkami.

(dan)

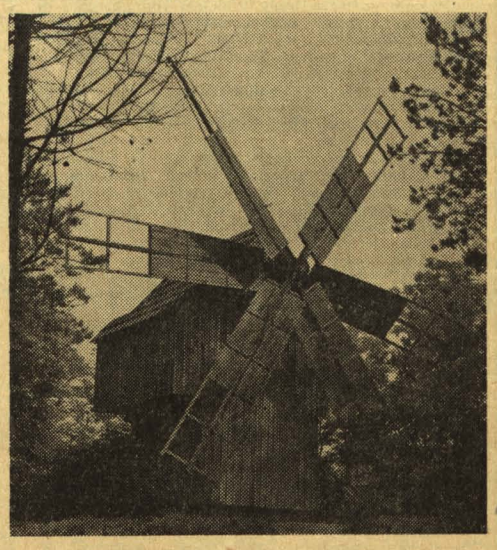

Wiejskie dzieci na wakacjach

KAŻDEGO roku od siedmiu lat organizowany jest w czasie wakacji przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Białej Podlaskiej ośrodek wycieczkowy dla młodzieży ze wsi.

Kierowniczka ośrodka, doświadczony pedagog, nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 5 Sabina Artyszuk stawia sobie za cel umożliwienie prawdziwego wypoczynku dzieciom wiejskim.

Kadra wychowawcza składa się z sześciu osób, głównie absolwentów studium dla wychowawców przedszkoli a także studentów lubelskich uczelni odbywających tu praktykę pedagogiczną.

Jeden turnus w ośrodku trwa tydzień. W tym roku takich turnusów będzie siedem czyli o trzy więcej niż w latach ubiegłych. Jednorazowo z tej formy wypoczynku korzysta około 100 wiejskich dzieci w wieku 10—16 lat. W programie zajęć najważniejszy punkt stanowią jednodniowe wycieczki do Białowieży i lubelskiego „trójkąta turystycznego" — Puławy, Kazimierz, Nałęczów. W tym roku po raz pierwszy wprowadzono wymianę grup młodzieży między województwami: bialskopodlaskim, chełmskim i białostockim.

Do ośrodka w Białej Podlaskiej przyjeżdża 50 dzieci z woj. chełmskiego i 50 z białostockiego. Zwiedzają one obiekty turystyczne odległe od swojego miejsca zamieszkania.

Ciekawą formę zajęć dla młodzieży stanowią spotkania z interesującymi ludźmi, z kombatantami II wojny światowej, z ludźmi dobrej roboty.

Towarzystwo Wiedzy Powszechnej organizuje dla starszej młodzieży pogadanki o tematyce ideowo-wychowawczej.

W programie znajdują się również wycieczki do miejscowych zakładów pracy. Krótkie turnusy nie pozwalają na szeroko zakrojoną działalność wychowawczą, wyzwalają jednak inicjatywę młodzieży, która przydaje się później w organizowaniu form wypoczynku w najbliższym środowisku. Boisko przy Technikum Ekonomicznym oraz sala gimnastyczna pozwalają na prowadzenie rozgrywek sportowych. Pewną niedogodność stanowi brak możliwości wypoczynku nad wodą. Ośrodek nie posiada stałej bazy gdyż korzysta się z internatów ZSZ nr 1, co uniemożliwia gromadzenie sprzętu sportowego i turystycznego.

Miejmy nadzieję, że marzenie kierowniczki o stałym lokum dla ośrodka spełni się w najbliższych latach.

O powodzeniu jakim cieszy się wśród dzieci ta forma wypocznku świadczą coroczne powroty uczestników z lat ubiegłych oraz nadsyłane przez nich po wakacjach kartki z serdecznymi pozdrowieniami dla wychowawców.

(ez)

Wypadki drogowe

Zdjęcie, które prezentujemy, zostało wykonane w kilkanaście godzin po wypadku. Brakuje na nim drugiego uczestnika tragicznej w skutkach kolizji. Kilka osób ciężko rannych, zniszczony doszczętnie popularny „gazik". Straty materialne, cierpienia ludzi. Wszystko to na skutek nieuwagi i braku ostrożności.

Nie chodzi nam o zamieszczanie fotogramów na zasadzie taniej sensacji i horroru. Chcemy zaapelować do kierowców: sezon motoryzacyjny w pełni — szanujcie swoje własne i innych życie. Nie narażajcie niepotrzebnie istnień ludzkich.

Drugi apel kierujemy do instytucji odpowiedzialnych za prawidłowe oznakowanie dróg na naszym terenie. Czy nie należałoby — podobnie jak na skrzyżowaniu obwodnicy z ulicą 1 Maja — ustawiać na krzyżówce obwodnicy z ul. Francuską znaków nakazujących kierowcom zatrzymywanie się?

Uważamy, że praktyka ustawiania znaków po kilku wypadkach w jakimś newralgicznym punkcie jest nie do przyjęcia.

I jeszcze jedno. Wszystkich cieszy instalacja świetlna na skrzyżowaniach naszego miasta. Celowość jej zamontowania udowodniła praktyka. Dobrze byłoby jednak, gdyby nie zawodziła ona tak często jak ma to miejsce obecnie.

(dan)

* * *

Życie wyprzedza reakcję na jego wcześniejsze przejawy. Stawiamy za przykład właściwego oznakowania przecięcie ulicy 1 Maja z obwodnicą. Tymczasem na skrzyżowaniu oznakowanym właściwie doszło do niebezpiecznej i tragicznej w skutkach kolizji.

Jedna ofiara śmiertelna, dwa samochody — Łada i Volkswagen „garbus" — zniszczone. Stało się to wszystko 31 lipca, w niedzielę. Ani dzień świąteczny, ani jakakolwiek pogoda nie usprawiedliwiają nieuwagi podczas jazdy. Zbyt drogo kosztuje w takim wypadku nauka na własnych błędach, że przepisy drogowe nie istnieją same dla siebie. Czasami nie ma już potem na naukę czasu. A przecież wyhamowanie przed skrzyżowaniem z drogą z pierwszeństwem przejazdu należy do podstawowych obowiązków znajdującego się na szosie, co mówić gdy stoi jeszcze kilka znaków ostrzegawczych przed skrzyżowaniem?

* * *

Wspomnieliśmy wyżej, że cieszy wprowadzenie w Białej Podlaskiej świetlnego oznakowania kolizyjnych dotychczas skrzyżowań. Dlatego też tylko celem wprowadzenia drobnych korektur zwracamy uwagę, że — szczególnie dla osób nie znających dobrze miasta — istnieją w oznakowaniu pewne niejasności, które mogą prowadzić do wypadków. Tak więc widzieliśmy samochód jadący z ulicy Witoroskiej podczas zielonego światła dla samochodów wyjeżdżających z ulicy Hanki Sawickiej.

Trudności mą kierowca stojący samochodem osobowym tuż przed przejściem przez Aleję Tysiąclecia przed skrzyżowaniem z ulicą Brzeską. Nie ma on naprzeciwko światła, które pozwala mu jechać. Musi wyglądać do góry i do tyłu.

(f)

Truciciel z konieczności

KILKA sierpniowych upalnych dni stało się dla pracowników Instytutu Mechaniki Precyzyjnej gehenną.

W tych samych dniach prezydent miasta stosował wobec dyrektora Zakładu Mleczarskiego w Białej Podlaskiej wielce oryginalny sposób powitania — lewą ręką chwytał się za nos, prawą witał dyrektora i oświadczał — dyrektorze, śmierdzi! Rzeczywiście śmierdziało. Upał i lekki wiaterek spowodowały, że „mleczarnię" czuło się daleko i szeroko. Czyżby awaria oczyszczalni lub zrzut ładunku do Krzny?

Postanowiliśmy sprawdzić jak sprawa wygląda.

Dyrektor Zakładu Mleczarskiego w Białej Podlaskiej — Jan Kuzawiński powiadomiony o celu wizyty przyjmuje mnie z uśmiechem świadczącym albo o dużej pewności siebie i ostrzaskaniu z tematem albo o tym, że wszystko jest rzeczywiście w porządku.

Rozmowa zaczęła się od historii zakładu. Oddany został do użytku w 1961 roku. W latach sześćdziesiątych zakład przyjmował dziennie do przeróbki 35 tys. litrów mleka w okresie zimowym i do 70 tys. litrów latem. Pierwsza oczyszczalnia — mechaniczna — okazała się bardzo szybko niewystarczająca. Ponadto częste awarie dyskwalifikowały jej przydatność. Stało się pilną koniecznością wybudowanie i uruchomienie nowej oczyszczalni typu biologicznego. Zanim jednak opracowano projekt i przystąpiono w 1972 roku do budowy minęło kilka ładnych lat. Rosła produkcja zakładu, rósł skup mleka osiągając w chwili obecnej poziom 100—105 tys. litrów zimą i do 190 tys. litrów dziennie w lecie.

Natomiast nowo wybudowana oczyszczalnia wg założeń projektowych przystosowana została dla zakładu o przerobie dziennym 88 tys. litrów mleka.

Wniosek — zdawałoby się wypływa stąd zupełnie prosty. Zakład Mleczarski przerabia średnio dwa razy tyle mleka niż przewidują założenia. Dalszy wniosek: mleczarnia musi być trucicielem środowiska i to niezgorszym. Tymczasem rzeczywiście wygląda całkiem nieźle.

Prawdą jest, że przekraczane są graniczne wartości dopuszczalnych norm zanieczyszczeń w zrzucanych ściekach. Jednak ilości zanieczyszczeń są w porównaniu z przerobioną masą ścieków znikome.

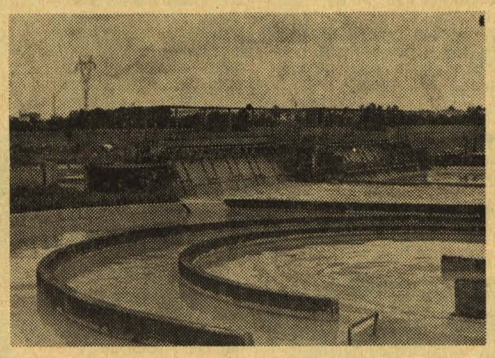

Oczyszczalnia ścieków Zakładu Mleczarskiego.

W roku 1976 zakład zapłacił 45 tys. zł kar. Rok obecny zamknie się prawdopodobnie kwotą sięgającą 70—80 tys. zł.

Dyrektor Kuzawiński oprowadza mnie po terenie oczyszczalni. Zbiornik o pojemności 1800 m sześciennych wypełniony po brzegi. W kotłującej się masie, specjalny rodzaj bakterii spełnia swoje zadanie — oczyszcza płyn, wiąże białko w nim zawarte. O dziwo, nie czuje się tu „zapaszku", który kilka dni temu przeklinali pracownicy IMP. Zmieniła się pogoda. Nie ma upału ani wiatru. Rozkład białka nie następuje tak szybko.

Gorące dni mogą jednak powrócić. Zanieczyszczenia odprowadzane do Krzny też nie są chlubą. Czyżby nie było możliwości usprawnienia całego procesu.

Niestety. Będzie to możliwe dopiero po wybudowaniu nowej oczyszczalni. Lokalizacja wstępna już jest. Daleko za miastem w okolicach rzeki Klukówki. Oczyszczalnia wspólna dla Zakładu Mleczarskiego, IMP, piekarni i innych zakładów mających siedzibę przy ulicy Brzeskiej.

Odprowadzanie ścieków zamkniętymi kanałami. Zachowanie najostrzejszych rygorów ochrony środowiska zapewnione. Rozpoczęcie budowy w obecnej pięciolatce.

Musimy zatem uzbroić się w cierpliwość i wyrozumiałość. Nie od razu Kraków zbudowano.

(dan)

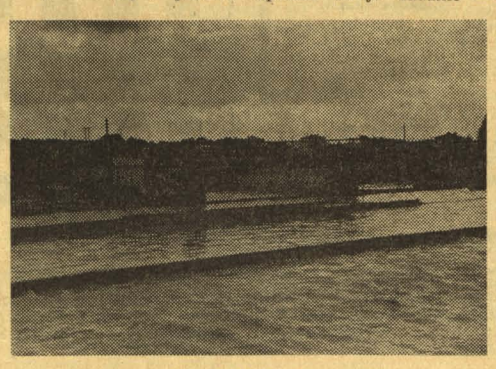

Oczyszczalnia ścieków Zakładu Mleczarskiego.